



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZcie SIĘ!

Głos Nauczycielski

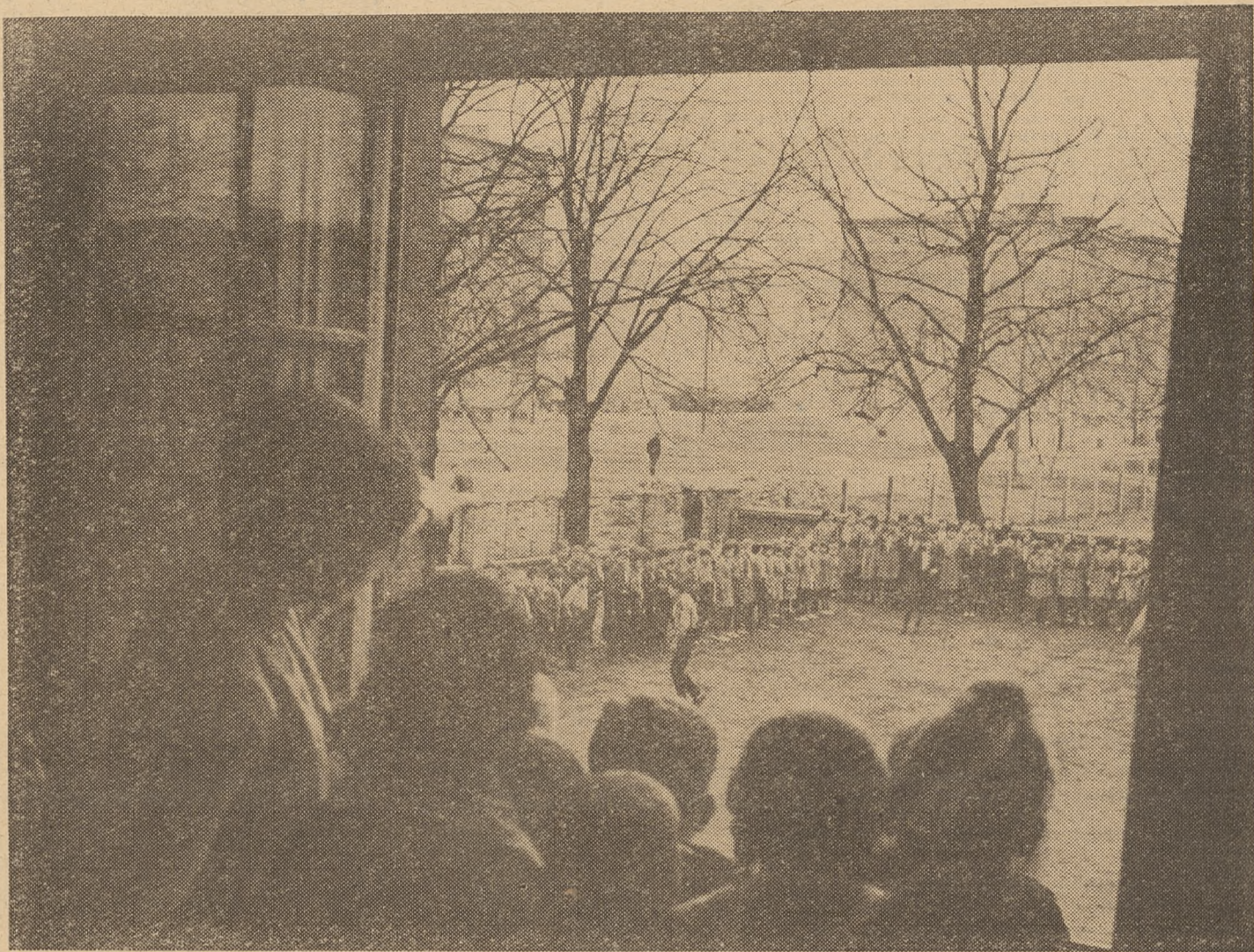
Tygodnik społeczno-oświatowy

Nr 51

Warszawa, 18 grudnia 1966 r.

Cena 80 gr

„jak
rozwijam
w swej
pracy
wychowawczej
patriotyzm
młodzieży”



Harcerski Alert Zwycięstwa. Akcja, która trafiła do serc młodzieży, poruszyła w niej najczulsze struny patriotyzmu. Do tej akcji niemalże wkład wnieśli nauczyciele. Na zdjęciu: Odczytanie rozkazu Naczelnika ZHP w jednej ze szkół w Kaliszu

Wybraliśmy ten temat konkursu celowo. Patriotyzm — to jedno z najszlachetniejszych uczuć moralnych, to siła napędowa działań ludzkich, to jeden z głównych celów wychowania socjalistycznego. Uważaliśmy, że wielkie rocznice, jakie obchodził w ostatnich latach nasz naród — Dwudziestolecie PRL, Tysiąclecie Państwa Polskiego — są znakomitą okazją do pogłębienia pracy wychowawczej nad rozwijaniem patriotyzmu młodzieży i że najlepsze doświadczenia w tym zakresie należy zebrać i upowszechnić.

Uważaliśmy również za celowe, aby konkurs przeprowadzić wspólnie z czasopismami wojskowymi: „Żołnierzem Wolności” i „Żołnierzem Polskim”. Żaden inny bowiem problem wychowawczy nie jest tak ściśle powiązany z pracą szkoły i wojska — jak wychowanie patriotyczne.

Jakie są wyniki naszego konkursu, czy osiągnęliśmy zamierzone cele?

Na konkurs wpłynęły prace ze wszystkich typów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Autorami ich były zarówno wychowawczynie przedszkoli, jak i nauczyciele szkół podstawowych, średnich, a nawet wyższych, oficerowie i podoficerowie sprawujący funkcje wychowawcze w szkołach i jednostkach wojskowych.

Przy lekturze materiałów nadesłanych na konkurs uderza czytelnika przede wszystkim ogrom wykonywanej przez nauczycieli pracy, bogactwo stosowanych form, inicjatywa, pomysłowość i głęboka pasja, z jaką podchodzą do problemów wychowania patriotycznego młodzieży. Budzi się nie tylko uznanie, lecz także podziw dla wielkich wysiłków, zaangażowania oraz wyników osiągniętych przez nauczycieli pracujących niejednokrotnie w najodleglejszych zakątkach naszego kraju. Są prace, które mogłyby być z miejsca drukowane w całości i mogłyby służyć jako doskonały przykład nie tylko do tego, „jak dzieci uczyć czytać, pisać i rachować, lecz jak wy-

chowować na dobrych obywateli naszej ojczyzny”. Dlatego też jak najbardziej słuszną była decyzja Sądu Konkursowego, ażeby najlepsze prace (w całości lub we fragmentach) opublikować, możliwie jeszcze w 1967 roku, w oddzielnym wydawnictwie książkowym.

Szczególne wartości prac konkursowych polega na tym, że treść ich opiera się na konkretnych przykładach kształtowania i rozwijania patriotyzmu młodzieży w różnych sytuacjach. Mamy więc przykłady odpowiedniego wydobycia treści poznawczych i ideowo-moralnych na lekcjach języka polskiego, historii, geografii, przysposobienia wojskowego, a nawet matematyki, mamy przykłady rozwijania patriotyzmu na zajęciach pozaszkolnych, pozaszkolnych, w pracy organizacji młodzieżowych, w kółkach artystycznych, krajoznawczych itp.

Większość autorów prac konkursowych przedstawia swoją działalność z młodzieżą nad poznawaniem i gromadzeniem materiałów dotyczących walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, w szczególności zaś okresu drugiej wojny światowej. O to nam również głównie chodziło przy organizowaniu konkursu.

Lata 1939—1945, okres największego bohaterstwa, ofiar i poświęceń narodu polskiego, lata najpotworniejszych zbrodni i zniszczeń dokonywanych na naszym narodzie przez hitlerizm. Lata, które starsze pokolenie głęboko przeżyło i pamięta, muszą być jak najdokładniej znane młodzieży, dla której ten okres należy już do historii. Młodzież musi dobrze poznać i zrozumieć źródła i sens tej walki, musi przekazać następnym pokoleniom pamięć, o tych wydarzeniach. Nie może bowiem być zapomniany ani jeden ślad walki i męczeństwa narodu polskiego, ani jeden dokument, zarówno bohaterstwa żołnierzy 1939 roku, żołnierzy walczących na wszystkich frontach i we wszystkich oddziałach, jak również cierpień i śmierci setek tysięcy

cy i milionów więźniów obozów koncentracyjnych, ofiar plutonów egzekucyjnych i komór gazowych. Konieczne jest to zarówno ze względu na pamięć o 6 milionach poległych i zamordowanych, jak również jako ostrzeżenie dla świata: nie dopuścić do odrodzenia się hitlerizmu pod żadną postacią.

Trzeba stwierdzić, że — jak to wynika z treści prac konkursowych — nauczyciele w pełni te sprawy rozumieją. Znajdujemy zatem w pracach konkursowych bogactwo zebranych materiałów, dokumentów, zdjęć, opracowań obejmujących lata 1939—1945, opisów prac podejmowanych przez młodzież dla poznania i upamiętnienia miejsc związanych z walką i ofiarami, spotkań z uczestnikami minionych wydarzeń. Te ostatnią formę pogłębienia i rozszerzenia uczuć patriotycznych autorzy cenią sobie specjalnie.

„Tych spotkań, gawęd, opowiadań nie zastąpi żaden film, żadna książka. Czyż ktoś może zapomnieć takie zdanie: „Brałem udział w ostatniej szarży kawalerii polskiej pod Wólką Węglową (...) Rozmawiałem w Sielcach z Wandą Wasilewską (...) Wbijaliśmy słupy graniczne nad Odrą (...) Przeżyłem Pawiak, Oświęcim, Mauthausen, widziałem...” — czytamy w jednej z prac.

Jednocześnie autorzy przedstawiają w jaki sposób zapoznawali młodzież z wkładem Armii Czerwonej w zwycięstwo nad hitlerizmem, z faktami i wydarzeniami, które pogłębiały przyjaźń Polaków z narodami Związku Radzieckiego, w jaki sposób — jednym słowem — kształtując patriotyzm jednocześnie rozwijali internacjonalizm młodzieży.

Czytamy w jednej z prac o tym, jak młodzież szuka na terenie Związku Radzieckiego — przez listy, radio — byłego komendanta wojennego swego miasta, jak po odnalezieniu zaproszono go na uroczystości związane z obchodami Tysiąclecia.

„Co cieszyło pułkownika Pawłowa i nas, i całe miasto? Zwykła ludzka serdeczność, życzliwość, która zarzuca trwale pomosty między ludźmi, choćby byli od siebie oddaleni o setki kilometrów”.

W wielu pracach znajdujemy przykłady organizowania współpracy szkół z jednostkami wojskowymi. Jest to niewątpliwie bardzo pozytywna i wartościowa strona działalności wychowawczej, prowadzonej przez szkoły. Z treści prac wynika, że wszelkie propozycje szkół znajdują żywy oddźwięk wśród oficerów i żołnierzy, że oni również podejmują wiele cennych inicjatyw wzajemnej współpracy. Nie trzeba udowodniać, jak cenny jest ten kontakt i współdziałanie dla rozwijania patriotyzmu dzieci i młodzieży.

Poznawanie i gromadzenie materiałów dotyczących przeszłości historycznej, życia i pracy postępowych działaczy społecznych, politycznych, oświatowych, piękna i bogactwa kultury własnej miejscowości lub regionu — oto dalsze tematy rozwijane w pracach konkursowych.

„Kopalnia i źródłem uczuć patriotycznych młodzieży było i jest nasze miasto i jego okolice, miasto tradycji walk narodowowyzwoleńczych, ośrodek kultury ludowej — w przeszłości, dziś — ważny ośrodek rozwijającego się przemysłu i gospodarki narodowej”.

Łączenie postępowej przeszłości z teraźniejszością, wykazywanie, że Polska Ludowa jest kontynuatorem i realizatorem najszlachetniejszych myśli i dążeń poprzednich pokoleń, rozwijanie dumy narodowej, zarówno z wielkich osiągnięć, bogactwa kultury i sławnej przeszłości, jak z osiągnięć dokonanych w latach władzy ludowej — oto zasadniczy nurt przebiegający się w większości prac konkursowych.

Jakie wnioski wyciągają nauczyciele, co do metod pracy nad rozwija-

(Dokończenie na str. 2)

NOMINACJE W MINISTERSTWIE OŚWIATY I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Prezes Rady Ministrów mianował w dniu 15 listopada 1966 roku podsekretarzy stanu i dyrektorów generalnych w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

WŁODZIMIERZ MICHAJŁOW, członek PZPR, ur. 1905 r. w Kijowie. Studiował zoologię na Uniwersytecie Warszawskim, specjalizując się w parazytologii. Podczas okupacji wykładał w warszawskich szkołach zawodowych i brał udział w tajnym nauczaniu.

Był jednym z pierwszych organizatorów nauki i oświaty w Polsce Ludowej. Już w październiku 1944 r. rozpoczął pracę w resorcie oświaty PKWN w Lublinie, następnie w Ministerstwie Oświaty w Warszawie. Od r. 1947 pełnił funkcję zastępcy dyrektora Departamentu Reformy Szkolnictwa, a od roku 1949 — dyrektora Departamentu Szkół Wyższych i Nauki. Od 1949 r. poświęcił się pracy dydaktycznej i naukowej jako profesor zoologii w SGGW i kierownik Zakładu Parazytologii PAN. Od 1952 r. jest zastępcą sekretarza Wydziału Nauk Biologicznych Polskiej Akademii Nauk. W roku 1960 zostaje członkiem korespondentem PAN, a w roku 1966 — jej członkiem rzeczywistym.

Od roku 1959 był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, a dnia 15 listopada 1966 r. powołany został na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

ROMAN MISTEWICZ, członek PZPR, ur. w 1920 r. w Warszawie. Do wojny 1939 r.

uczeszczał do Liceum im. T. Czackiego w Warszawie. W okresie okupacji pracował w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Otwocku.

Po wyzwoleniu studiował na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej, a po ukończeniu studiów był pracownikiem naukowo-dydaktycznym tej uczelni. W 1952 r. przeszedł do pracy w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, zajmując kolejno stanowiska: st. inspektora, dyrektora Departamentu Studiów Technicznych i dyrektora generalnego w tym ministerstwie. Dnia 15 listopada 1966 r. powołany został na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

JAN SZKOP, członek ZSL, ur. 1906 roku we wsi Brzoźów, pow. siedlecki. Po ukończeniu gimnazjum i kursów metodyczno-pedagogicznych pracował jako nauczyciel na wsi wileńskiej, a następnie w Wilnie, gdzie ukończył studia uniwersyteckie. Jako działacz Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej współpracował z Lewicą Akademicką kierowaną przez Henryka Dembińskiego i Stefana Jędrzejewskiego. Sprawował szereg funkcji w ZNP i był uczestnikiem strajku nauczycielskiego wymierzonego przeciwko rządowi sanacyjnym.

W okresie okupacji hitlerowskiej był wiceprezesem tajnego wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego oraz prowadził tajne nauczanie.

Po wyzwoleniu był przewodniczącym Zarządu Republikańskiego Związku Patriotów Polskich w Wilnie oraz Głównym Pełnomoc-

nikiem Rządu PRL do spraw Repatriacji Ludności Polskiej i Litewskiej SR.

Po powrocie do kraju zajmował szereg odpowiedzialnych stanowisk we władzach NKW SL, a następnie ZSL. Przez wiele lat był naczelnym redaktorem organu Zjed. Stronnictwa Lud., „Zielony Sztandar” oraz posłem do Sejmu PRL w latach 1952—1956. Od 1959 r. jest podsekretarzem stanu w Ministerstwie Oświaty, a z dniem 15 listopada 1966 r. mianowany został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

STANISŁAW DOBOSIEWICZ, członek PZPR, ur. w 1910 r. w Makowie Mazowieckim. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie studiów brał czynny udział w pracy OMS „Życie” i KZMP. Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel szkół średnich.

W czasie okupacji przez ponad 5 lat przebywał w obozach koncentracyjnych w Dachau i Mauthausen-Gusen. Był współorganizatorem komórki PPR powstałej w obozie w 1943 r.

Po wojnie pracował jako nauczyciel, a później jako dyrektor Liceum Pedagogicznego w Poznaniu. Następnie był wicedyrektorem Państwowego Ośrodka Prac Programowych i Badań Pedagogicznych (obecnie Instytut Pedagogiki), a w latach 1949—1950 pełnił funkcję kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Od 1951 do 1956 roku pracował w Ministerstwie Oświaty na stanowisku dyrektora Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego, w latach 1957—60 prowadził Liceum Polskie w Paryżu; w roku 1962 powołany został na stanowisko dyrektora generalnego w Ministerstwie Oświaty, a z

dniami 15 listopada 1966 r. na stanowisko dyrektora generalnego w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

WOJCIECH POKORA, ur. w Makowie, pow. skierniewicki. Po ukończeniu zakładu kształcenia nauczycieli w Łowiczu w 1924 r. pracował jako nauczyciel w pow. skierniewickim. Brał czynny udział w działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego jako prezes ogniska, następnie prezes Oddziału Powiatowego i członek Zarządu Okręgu ZNP. W latach 1934—1939 odbył studia wyższe w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, uzyskując stopień magistra. Był współorganizatorem strajku nauczycielskiego w 1937 roku w pow. skierniewickim.

W czasie okupacji pracował jako nauczyciel w Warszawie, biorąc udział w pracach Tajnej Organizacji Nauczycielskiej i w organizowaniu tajnego nauczania. Po wyzwoleniu został powołany na stanowisko inspektora szkolnego, a następnie wizytatora zakładów kształcenia nauczycieli. W 1945 r. przeszedł do pracy w Zarządzie Głównym ZNP, początkowo jako członek Prezydium i kierownik Wydziału Organizacyjnego, a w 1948 r. został wybrany prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego. W tym okresie był też członkiem Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych. Od 1951 r. pełni funkcję prezesa Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” i prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W latach 1947—1952 był posłem do Sejmu Ustawodawczego PRL. Od 1953 r. pełni funkcję dyrektora generalnego w Ministerstwie Oświaty, a w dniu 15 listopada 1966 r. mianowany został dyrektorem generalnym w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

„jak rozwijam w swej pracy wychowawczej patriotyzm młodzieży”

(Dokończenie ze str. 1)

niem patriotyzmu, jak oceniają wyniki osiągnięte w tej dziedzinie? Zacytujmy tu opinie dwóch autorów.

„Młodzież polska kocha swój kraj rodzinny. Młodzież nasza nie łamie deklinacją poprzez wszystkie przypadki wyrazu „ojczyzna”, bo wstydzą się wielkich słów o niej, ale ta sama młodzież nie wstydzą się wielkiej pracy dla Polski...”

W celu kształtowania patriotyzmu współczesnej młodzieży trzeba, aby:

- zamierzenia nasze były konkretne i jednocześnie powiązane z emocjonalnymi przeżyciami młodzieży;
- działanie było długofalowe, by mogło utrwalić proces wychowawczy;

● z całości przedsięwzięć stworzyć pewien system wychowawczy;

● praca nad kształtowaniem uczuć i postaw patriotycznych pasjonowała samego wychowawcę”.

A oto druga opinia na temat wyników pracy (pisze nauczycielka ze szkoły wiejskiej w województwie wrocławskim):

„Tu spędziłam kilka lat. Tu nadal uczę i pracuję, i będę pracować. Na moich oczach dokonywały się przemiany, o jakich pisałam. Czy zrobiłam wiele, czy mało? Sądzę, że jest to kropla, jedna mała kropelka, jeden punkcik na mapie Polski. Tym punkcikiem jest mała wieś Juszczyń. Dla moich dzieci jest to ich ojczyzna. Jutro będzie to duże miasto, pojutrze Polska. Ale miłość do niej wynieśli z małej wioski Juszczyń. A ja? Cóż, ja? Dla mnie, wiejskiej nauczycielki, największą nagrodą będzie to, gdy kiedyś z moich dzieci wyrosnie może lekarz, może nauczyciel, rolnik, inżynier. Przyjedzie do Juszczyń, gdzie uczył się miłości i patriotyzmu. Ucałuję go i powiem: wyrosłeś na dobrego człowieka i Polaka. I to mi wystarczy. To będzie dla mnie największą nagrodą”.

Oto niektóre wnioski i refleksje związane z konkursem na temat patriotyzmu.

K. WOJCIECHOWSKI

»NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE«

Ognisko w Dobrzynie n/W. pow. Lipno przygotowuje się już do grudniowego podsumowania wyników pracy. Wykonanie większości zadań konkursowych nie sprawiało nam specjalnych trudności. Złożyły się na to chyba dwie okoliczności: szczegółowy plan pracy i jego konsekwentna realizacja oraz pewne doświadczenie w wykonywaniu zadań poprzednich konkursów. Poszczególne zadania do realizacji, zaś kilka popołudniowych spotkań było między innymi okazją nie tylko do wyzwolenia inicjatywy, lecz także do porachunku z wykonania powierzonych obowiązków. Dbamy też o staranne przygotowanie konferencji rejonowych i ich części towarzyskiej. Cieszą nas te spotkania. W przyjemnej atmosferze pogłębia się nasza więź związkowa.

Specyfika naszego terenu wymagała, aby środowisku poświęcić więcej uwagi. Dlatego, chociaż jednym z zadań konkursowych jest opracowanie historii ogniska ZNP — poszliśmy dalej — podjęliśmy się opracowania historii miejscowości, w których pracujemy. Zebrany materiał był poważnym wkładem w opracowywaną w związku z 900-leciem Dobrzynia n/W. monografią ziemi dobrzyńskiej. Głównymi inspiratorami i organizatorami czerwcowych uroczystości 900-lecia Dobrzynia n/W. byli członkowie ogniska, z kol. B. Tymowiczem i Z. Bigoszewskim na czele.

Na terenie objętym działalnością naszego ogniska już wszystkie świetlice i kluby-kawiarnie mają swych stałych opiekunów-członków ZNP. Nauczyciele służą klubom doświadczeniem i radą. Polityczna i kulturalno-oświatowa działalność członków naszego ogniska spotyka się z aprobatą i pełnym poparciem powiatowej instancji partyjnej,

Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP oraz Wydziału Oświaty i Kultury w Lipnie. Pracując pod takim patronatem, możemy zanotować na tym odcinku wiele osiągnięć, w postaci dziesiątków udanych akcji, imprez i konkursów.

Np. klub-kawiarnia w Chalinie, prowadzona przez kol. B. Dębowskię-go zajął II miejsce w województwie w konkursie trzeźwości, a klub-kawiarnia w Leniach Wielkich zajął III miejsce w kraju w konkursie na „Najlepszy klub wiejski roku 1966”. Opiekun tego klubu, kol. Z. Bigoszewski, prezes naszego ogniska, był delegatem na Kongres Kultury Polskiej.

Członkowie naszego 55-osobowego zespołu biorą aktywny udział w życiu politycznym i społecznym swych środowisk wiejskich. Pełnią funkcję sekretarzy KG i POP, są wykładowcami szkoleń partyjnych i rolniczych, organizują uniwersytety powszechne dla młodzieży i rodziców, są aktywistami rad narodowych, kol. ZSL i ZMW, kółek rolniczych, KGW i LK, OSP i LZS.

Tę działalność trudno ująć w ramy punktowanej statystyki konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Cieszy nas jednak fakt, że oprócz już wspomnianych, tacy koledzy, jak np. Wypijewska, Gorzycki, Brudnicki, Dzwonkowska, Kijewski, Dębowska, Orlikowska, Przybytek, Dejewska, Sztubecki, Ligocki, Niekras i wielu innych, stali się znani w naszym i nie tylko w naszym rejonie, że zdobyli sobie wdzięczność, autorytet i uznanie wśród młodzieży i starszego społeczeństwa. I to również zaliczamy do osiągnięć naszego ogniska.

ANTONI KUJAWSKI
Chalin, powiat Lipno

KRONIKA

▲ Zarząd Oddziału w Pajęcznie zorganizował w końcu listopada — w porozumieniu z KP PZPR oraz Wydziałem Oświaty i Kultury — spotkanie z emerytami i wdowami po nauczycielach. W spotkaniu udział wzięli: sekretarz KP PZPR — Henryk Kałuziński, zastępca przewodniczącego Prez. PRN — Marian Mordalski, inspektorzy szkolni — Ryszard Nożownik i Józef Mikołajczyk. Gości powitał prezes Zarządu Oddziału ZNP — Leon Puch. Gorące podziękowanie za długoletnią pracę złożyli koledzy — emerytom przedstawiciele władz partyjnych i państwowych powiatu. Delegacja młodzieży Liceum Ogólnokształcącego w Pajęcznie wręczyła uczestnikom spotkania kwiaty. Przybyli na spotkanie koledzy-emeryci otrzymali nagrody pieniężne.

▲ Zarząd Oddziału Dzielnicowego ZNP Kleparz w Krakowie zorganizował spotkanie z początkującymi nauczycielami tej dzielnicy. Na spotkaniu przedyskutowano problemy związane z pracą w zawodzie nauczycielskim oraz niektóre formy pracy Zarządu Dzielnicowego ZNP — stwarzające możliwości rozwijania zainteresowań młodych kolegów (wycieczki, sport, zagadnienia kulturalno-oświatowe, kursy języków obcych itp.). Nauczyciele dzielili się swoimi trudnościami w pracy z młodzieżą oraz wysunęli szereg wniosków dotyczących form doskonalenia, organizacji życia kulturalnego i rozrywek. W spotkaniu wzięli udział: przedstawiciele władz partyjnych z I sekretarzem KD PZPR, tow. St. Gąsiarzem oraz władz oświatowych i związkowych.

▲ Zarząd Sekcji Nauczycieli-Emerytów przy Zarządzie Oddziału ZNP w Otwocku zorganizował zebranie członków sekcji. Na zebraniu obecny był prezes oddziału, kol. St. Megiel oraz inspektor Wydziału Oświaty, kol. St. Krzemieński. Przewodnicząca Sekcji Emerytów, kol. G. Paszkowska, poinformowała zebranych o wyniku działalności sekcji w ostatnim okresie. Omawiając sprawę projektowanej budowy domu kultury w Otwocku dla nauczycieli-emerytów, kol. Paszkowska zwróciła uwagę na potrzebę przeznaczenia jednego skrzydła budynku na pomieszczenia dla samotnych emerytów. W trakcie dyskusji kol. Anna Węgiełek, sekretarz Oddziału ZNP w Otwocku, zwróciła się z prośbą do zebranych o nadsyłanie wspomnień związanych z pracą nauczycielską w okresie międzywojennym i podczas okupacji.

▲ W Klubie Miejskim ZNP w Krakowie odbyło się z inicjatywy Zarządu Oddziału ZNP spotkanie młodych nauczycieli dzielnicy Grzegorzki, którzy w tym roku rozpoczęli pracę w szkolnictwie. Celem spotkania było nawiązanie towarzyskich stosunków, zapoznanie z formami i kierunkami pracy ZNP oraz zadaniami, jakie stoją przed nauczycielstwem w zreformowanej szkole. Młodzi nauczyciele, mówiąc o trudnościach w pracy zawodowej i społecznej, zwracali również uwagę na problemy materialne, a zwłaszcza mieszkaniowe. Nawigując do tych wypowiedzi — przedstawiciele władz terenowych i związkowych, zapewnili, iż młodzi koledzy mogą w swej pracy liczyć na poparcie i pomoc władz partyjnych i Rady Narodowej oraz władz oświatowych i związkowych dzielnicy.

KRONIKARZ

PRAWNIK WYJAŚNIA

Jakie przepisy regulują uprawnienia do urlopu wypoczynkowego nauczycieli powołanych do odbycia służby wojskowej?

Uprawnienia do urlopu wypoczynkowego pracowników powołanych do odbycia służby wojskowej, a więc również nauczycieli, regulują przepisy uchwały nr 616 Prezydium Rządu z dnia 18 sierpnia 1951 roku w sprawie uprawnień do urlopów i do zwrotu kosztów przeniesienia w przypadku zmiany zakładu pracy oraz w sprawie uprawnień do urlopu w związku z powołaniem do służby wojskowej (Monitor Polski nr A-77, poz. 1070).

W myśl pktu 3 wymienionej uchwały — odbycie ćwiczeń wojskowych lub przeszkolenia wojskowego nie narusza uprawnień pracownika do należnego mu w danym roku kalendarzowym urlopu wypoczynkowego. Jeżeli ćwiczenia wojskowe lub przeszkolenie wojskowe przypadły na okres wyznaczonego pracownikowi urlopu wypoczynkowego, urlop ten należy przesuwać na okres najbliższych trzech miesięcy po ukończeniu ćwiczeń lub przeszkolenia wojskowego.

W myśl pktu 4 uchwały — pracownik obowiązany do stawienia się do poboru w danym roku kalendarzowym powinien wykorzystać należny mu w tym roku urlop przed dniem 1 września. Jeżeli pracownik przed powołaniem go do odbycia zasadniczej służby wojskowej nie mógł wykorzystać przysługującego mu urlopu wypoczynkowego, należy mu wypłacić ekwiwalent pieniężny za nie wykorzystany urlop wypoczynkowy. Przepisy pktu 4 uchwały stosuje się odpowiednio w przypadku powołania pracownika do zawodowej służby wojskowej.

W myśl pktu 5 uchwały — pracownikowi, który najdalej w ciągu 30 dni po odbyciu zasadniczej służby wojskowej zgłosił się do pracy w tym samym zakładzie pracy, w którym poprzednio był zatrudniony, zalicza się czas odbywania zasadniczej służby wojskowej do okresu nieprzerwanej pracy, warunkującego wymiar urlopu wypoczynkowego. Z należnego urlopu pracownik może skorzystać dopiero po przeprowadzeniu co najmniej 3 miesięcy od dnia zgłoszenia się do pracy.

MŁODZIEŻ NA WIRAŻU

O GÓLNIENIE wiadomo, że na przestrzeni ostatnich lat notuje się wzrost przestępczości młodzieży. Mówią o tym i liczby: w 1960 roku do sądów wpłynęły 28 224 sprawy karne przeciwko nieletnim. W 1965 roku liczba tych spraw sięgnęła już 37 178, a pierwszy kwartał bieżącego roku zamknęła liczbą 9 494 spraw, czyli o 1 527 większą niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

A przecież nieletni stający przed sądem to tylko część młodzieży moralnie zagrożonej. Liczba dzieci, które z różnych przyczyn zostały zarejestrowane już przez organa MO, sięgnęła w roku ubiegłym ponad 36 000.

Niepokojące zmiany występują też w strukturze przestępczości. Zbrodnie i występki przeciwko zdrowiu i życiu, stanowiące wprawdzie nikły margines, z 26 przypadków w 1963 roku wzrosły do 48 przypadków w roku następnym. Zwiększyła się także liczba występków przeciw moralności.

W notowaniu ujemnej sytuacji na odcinku przestępczości nieletnich nie jesteśmy osobiście. Tendencje do rozszerzania się tego zjawiska występują w wielu krajach. (We Francji w ciągu ostatniego dziesięciolecia wzrost o 30 proc., w Wielkiej Brytanii lata powojenne przyniosły wzrost sięgający około 28 tys. przypadków, w USA w okresie 1963—1964 notuje się 25 proc. wzrost, a podobną dynamikę zjawiska sygnalizuje Japonia). Niemniej porównania liczbowe, jakkolwiek wyraźnie przemawiają na naszą korzyść, nie mogą nas uspokajać. Jest źle. Sytuacja dojrzała już do podjęcia zasadniczych i gruntownie przemyślanych decyzji.

Poszukiwania środków zaradczych — sprawa złożona i trudna, zwłaszcza że problem dzieli się na cztery przynajmniej, różnicowane grupy zagadnień: profilaktykę, działalność wymiaru sprawiedliwości, reedukację w systemie zamkniętym i półwolnościowym, opiekę postpenitencjarną.

A przecież na każdy z tych działów składa się szereg czynników, nie mieszczących się w gestii jednego tylko resortu, instytucji czy organizacji, wymagających skoordynowania poczynając od wielu instytucji, wszystkich zainteresowanych. To sprawy na pewno nie ułatwia i stąd tak uparte domaganie się o powołanie przy Radzie Ministrów ośrodka koordynującego całą działalność związaną z problemem moralnie zagrożonych.

Postulowano między innymi konieczność: sprawniejszego egzekwowania obowiązków szkolnego, doskonalenia środków zmierzających do podniesienia dyscypliny w szkole, poprawy wyników nauczania, wzmocnienia oddziaływania funkcji opiekuńczych szkoły na czas pozalekcyjny, objęcia oddziaływaniem świetlic, kółek zainteresowań i zajęciami sportowymi możliwie największej liczby dzieci wymagających specjalnej troski.

I wreszcie postulat najważniejszy: zastąpienie postępowania sądowego w stosunku do dzieci poniżej lat 12 postępowaniem przed komisją społeczno-wychowawczą, organizowaną przy szkole i włączoną w szkolny system opieki.

Trudno byłoby — rzecz jasna — negować słusność któregośkolwiek z tych postulatów i nikt bardziej niż nauczyciele nie docenia ich ważkości i znaczenia. Jeśli jednak mamy wyjść z kręgu teoretycznych założeń, jeśli mamy konkretnie rozpatrywać perspektywy uzdrowienia sytuacji — a taki właśnie był ton plenarnych obrad — to trzeba sobie uczciwie odpowiedzieć na podstawowe pytanie: jakie realne możliwości urzeczywistnienia tych zadań istnieją w szkole?

RZECZYWISTOŚĆ I PERSPEKTYWY

Rzeczywistość szkolna, zwłaszcza w miastach (a wiadomo, że blisko 70 proc. nieletnich przestępców to dzieci miejskie) nie jest łatwa.

Większość szkół pracuje na półtoręj zmiany, a lokale szkolne w godzinach popołudniowych okupowane są przez rozmaite kursy, szkoły wieczorowe itp. Zorganizowanie więc zajęć pozalekcyjnych napotyka czysto technicznie przeszkody.

Przepełnione są również świetlice, a z uwagi na zróżnicowany czas rozpoczęcia i zakończenia przez dzieci zajęć lekcyjnych — prowadzenie jakiegokolwiek systematycznego i atrakcyjniejszego formy działalności staje się niemal wykluczone. Praca świetlicy z konieczności ogranicza się więc do pomocy w odrabianiu lekcji i „przechowywania” dzieci. Nie najmniejszą rolę odgrywa i fakt, że świetlice są słabo wyposażone w sprzęt. W tych warunkach dzieci tzw. trudne nie znajdując dla siebie interesujących zajęć, wymykają się po prostu spod kontroli, a odwoływanie się do rodziców, w tym przypadku na ogół nie daje rezultatów.

Przedłużenie oddziaływania szkoły, a zatem możliwe najpowszechniejsze wprowadzenie półinternatów — postulat jak najslusniejszy. Tylko, że niełatwo w realizacji. Półinternat musi mieć swoje stałe locum i musi być prowadzony przez kogoś kompetentnego, kto umiałby młodzieży zaproponować interesujące, aktywne spędzenie czasu. Tego zaś — w formie pracy społecznej — trudno wymagać od nauczyciela, zmuszonego do szukania dodatkowych zarobków. Samym „przebywaniem pod opieką”, młodych amatorów mocnych przeżyć nie zwabimy do szkoły, nawet jeśli w tej szkole znajduje się miejsce. Dobry półinternat to niemal odrębna jednostka organizacyjna, która musi znaleźć się w planie pracy i budżecie szkoły.

Sport. Do prowadzenia zajęć sportowych trzeba mieć warunki. Otwarte boiska i sale gimnastyczne. Równa się to jednak oddaniu do użytku majątku szkolnego, za który przecież oświadczenie odpowiada kierownik szkoły. Trzeba też te zajęcia prowadzić w sposób fachowy i odpowiedzialny (wypadki!), trzeba zapewnić opiekę dzieciom, czuwać nad sprzętem. W konsekwencji otwarcie boisk i sal gimnastycznych to nowe etaty dla odpowiednich pracowników i instruktorów. Kto da fundusze?

Wylczyłam tu przykładowo kilka tylko trudności, jakie napotykają szkoły w pełnieniu swych funkcji wychowawczych, od których nie chciałyby się przecież uchylać. Podobnych trudności można by wylczyć znacznie więcej. Są one zresztą powszechnie znane, jakkolwiek przy stawianiu szkole wymagań uparcie się ich nie dostrzega. Nie chodzi jednak o to, by mnożyć przeszkody, lecz by wspólnie szukać dróg wyjścia.

Wiele na pewno może zdziałać i sama szkoła. Świadczą o tym liczne podejmowane próby szukania rozwiązań, różnorodne eksperymenty. Ale żadnym eksperymentem generalnie problemu się nie rozwiąże. Do prowadzenia systematycznej, zorganizowanej pracy wychowawczej trzeba stworzyć warunki.

Kłopoty lokalowe można przecieżyć, choć częściowo, rozwiązać wynajmując w każdej dzielnicy kilka pomieszczeń na zajęcia pozalekcyjne. Pomieszczenia się znajdują, ale to jeszcze nie wszystko. Zajęcia musi ktoś prowadzić: stale i fachowo; a zatem odpowiednie etaty. Liczenie wyłącznie na pomoc i inicjatywę społeczną wydaje się mimo wszystko ryzykowne. Trzeba też znaleźć fundusze dla pracowników prowadzących zajęcia na boiskach i w salach gimnastycznych. W Warszawie z pomocą w tej akcji przyszła Rada Narodowa. Tytułem próby, eksperymentalnie. Eksperyment dobry jest na rok, dwa. Na dalszą metę pomoc rady powinna zostać „usankcjonowana” odpowiednim paragrafem budżetu. I to nie tylko w Warszawie.

Świetlice. Mogą stać się bardziej atrakcyjne. Trzeba tylko pracownikom świetlic stworzyć odpowiednie warunki pracy, „ustawić” ich tak, jak na to zasługują, to znaczy na równi z innymi pracownikami pedagogicznymi szkoły. Trzeba też wyposażyć lokale w odpowiedni sprzęt, przydzielić im fundusze na działalność kulturalną i rozrywkową. Jeśli nadal — tak jak to się dzieje obecnie — braki świetlic zaspokajane będą w ostatniej kolejności — cudów się nie działo.

Drugoroczność; podniesienie wyników nauczania. Nie ma chyba nauczyciela, który nie zdawałby sobie sprawy ze ścisłej współzależności między wynikami nauczania a procesem demoralizacji nieletnich i który troski o poprawę tych wyników nie uważałby za swój obowiązek. Żadnym jednak wyjściem z impasu nie może tu być automatyczne podciąganie ocen. Ta metoda została już dostatecznie skompromitowana. Jedyne wyjście to uczyć lepiej, efektywniej, stwarzając każdemu dziecku możliwość równania do poziomu klasy. W walce z przestępczością młodzieży sprawa tym ważniejsza, że — jak wykazały badania — znaczny procent karanych (a są to uczniowie normalnych szkół podstawowych) wykazuje ociężałość lub wręcz niedorozwój umysłowy. A więc konieczne jest otoczenie tych dzieci, od najmłodszych klas, troskliwą opieką; indywidualizacja w nauczaniu. W warunkach przepełnionych klas, przy obszernych programach nauczania, przy braku odpowiedniej liczby szkół specjalnych, gdzie można by kierować najbardziej opóźnionych — zadanie przerastające siły nauczyciela. Wyjściem z sytuacji mogłyby stać się zespoły wyrównawcze prowadzone przez nauczyciela. (Próby takie podejmowano z korzystnym rezultatem). Ale na systematyczne prowadzenie zespołów trzeba zarezerwować fundusze, choćby w budżetach komitetów rodzicielskich.

W szkole tkwią jeszcze nie wykorzystane rezerwy. Uruchomienie ich zależy na pewno w dużym stopniu od inicjatywy samych nauczycieli. Przede wszystkim jednak od warunków, jakie się w tym zakresie stworzy. Przykładów rozsądnej działalności mamy już wiele. Wzorem dobrze pojętej pracy może być akcja prowadzona przez Inspektorat Oświaty dzielnicy Ochota w Warszawie (o czym pisaliśmy już w poprzednim numerze „Głosu”); akcja obejmująca szeroki zakres form oddziaływania wychowawczego, do której do współpracy wciągnięto nie tylko instytucje i organizacje społeczne — od FJN poczynając a na komitetach blokowych kończąc — lecz także szeroki aktyw ludzi dobrej woli. Interesującą próbę podjęto również w Bydgoskiem, powołując Radę Wychowania, składającą się z przedstawicieli wszystkich jednostek organizacyjnych, mogących współuczestniczyć w wychowaniu młodzieży.

Przykłady te przekonują jednak, że jeśli praca ma mieć szanse powodzenia, niezbędne jest spełnienie takich podstawowych warunków, jak przygotowanie przemyślane i szeroko pojętego planu działania, wciągnięcie do współpracy aktywnego społecznego i zapewnienie pomocy w formie etatów, lokali i wyposażenia. Warunkiem jest także jednolite kierownictwo, do którego predestynowana jest szkoła i władze oświatowe.

(Dokończenie na str. 8)

WIELKI KONKURS — ROZSTRZYGNIĘTY

W kwietniu bieżącego roku redakcje „Głosu Nauczycielskiego”, „Żołnierza Polskiego” i „Żołnierza Wolności” ogłosiły pod patronatem Zarządu Głównego ZNP i Głównego Zarządu Politycznego WP wielki konkurs pt. „Jak rozwijam w swojej pracy wychowawczej patriotyzm młodzieży”. Konkurs przeznaczony był dla nauczycieli i wychowawców, którzy w swojej codziennej pracy realizują hasło wychowania patriotycznego. W dniu 8 grudnia br. konkurs ten został rozstrzygnięty. Na posiedzeniu Sądu Konkursowego — w skład którego weszli przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP, Głównego Zarządu Politycznego WP oraz redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, „Żołnierza Polskiego” i „Żołnierza Wolności” — pod przewodnictwem prezesa ZG ZNP, Mariana Walczaka, ustalono następujące nagrody i wyróżnienia:

NAGRODĘ I W WYSOKOŚCI 5000 zł otrzymał kol. Hieronim Ławniczak — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Krotoszynie Wlkp. (woj. poznańskie).

TRZY NAGRODY II PO 3000 zł otrzymali: kol. Danuta i Zbigniew Książczakowie — nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 55 w Warszawie; Włodzimierz Pawlak — instruktor do spraw politycznych WP z Warszawy; Paweł Śliwko — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Bolesławcu (woj. wrocławskie).

SZEŚĆ NAGRÓD III PO 2000 zł otrzymali: kol. Tadeusz Kawka — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Tomaszowie Mazowieckim; Stanisław Mistygacz — wychowawca w Państwowym Domu Dziecka we Wrocławiu; Jan Podowski — oficer WP; Salomea Sierakowska — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Juszczyźnie, pow. Środa Śląska; Stanisław Zawadzki — starszy asystent Katedry Historii Sztuki Wojennej Akademii Sztaby Generalnego z Warszawy; Henryk Zaremba — Jednostka Wojskowa.

DZIESIĘĆ NAGRÓD IV PO 1500 zł otrzymali: kol. Zofia Biernatowa — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Wierzbicy, pow. Nowa Sól; Monika Hoffa — nauczycielka Technikum Chemicznego w Poznaniu; Antoni Jakubczyk — dyrektor Technikum Ekonomicznego w Kluczborku, woj. opolskie; Włodzimierz Karwat — wychowawca w Zakładzie Poprawczym w Ig-

naciewie, woj. łódzkie; Stanisław Lasocki — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Jaśle; Ludwik Polański — wykładowca na Studium Wojskowym Politechniki Wrocławskiej; Antonina Różycka — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 w Suchej Beskidzkiej, woj. krakowskie; Marian Seigala — nauczyciel Szkoły Rzemiosł Budowlanych w Tychach; Halina Stępień — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 170 w Warszawie; Gertruda Tabaczyńska — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 225 w Warszawie.

TRZDZIEŚCI WYRÓŻNIENI PO 1000 zł otrzymali: Stanisław Bandzik — Swidnica; Jerzy Bauer — Łańcut; Władysław Chyży — Katowice; Bogna Ciszewska — Nakło n/Notecią; Maria Ciećkiewicz, Ryszard Sokółowski — Nowa Huta; Wanda Chelchowska — Dąbrówka Wlkp., woj. Zielona Góra; A. Cholewa, D. Machalska — Opole; Kazimierz Demkowski — Brzeziny Śląskie; Janina Dunajewska — Gorzów Wlkp.; Tadeusz Fudała — Szamotuły; Józefa Fryszakowa — Tarnowiec, pow. Tarnów; Ryszard Irmiński — Lubiejevo, pow. Ostrów Maz.; Czesław Jelonek — Włoszczowa; Irena Kulińska — Warszawa; Eudokksja Kisielow — Gliwice; Zygmunta Lesniak — Strzyżów; Zdzisław Miller, M. Rafka — Deblin; Józef Ostrowski — Bydgoszcz; Apolonia Pietrzykowa — Wolsztyn, woj. poznańskie; Janina Rokiela — Gdańsk; Anna Ratuś — Zielona Góra; Janina Ratajczak — Srem, woj. poznańskie; Weronika Subikowa — Kraśnik, woj. lubelskie; Leon Szarek — Lubawa; Bogdan Tończyk — Grodzisk Wlkp., pow. Nowy Tomyśl; Stanisław Tomas — Poznań; Piotr Wojciechowski — Tuchów, woj. krakowskie; Stefan Zwoliński — Trzebiatów, woj. koszalińskie; Stefan Walerowicz — Kotowski, pow. Ostrzeszów; Maria Walichiewicz — Gliwice.

Poza tym redakcje „Głosu Nauczycielskiego”, „Żołnierza Polskiego” i „Żołnierza Wolności” przyznały kol. Hieronimowi Ławniczakowi, zdobywcy I nagrody — za szczególne wartości jego pracy konkursowej nagrodę specjalną w wysokości 3 tysięcy złotych.

Rozdanie nagród nastąpi podczas spotkania z uczestnikami konkursu. O dacie i miejscu spotkania uczestnicy zostaną zawiadomieni oddzielnie.

Problemowi temu poświęcone było VII Plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich (14 listopada), w którym udział wzięli: minister sprawiedliwości — ST. WALCZAK, wiceministrowie — J. PAWLAK i ST. ZAWADZKI, przedstawiciele KC PZPR, Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wzwyższego, KG MO, organizacji społecznych i młodzieżowych. ZNP reprezentował wiceprezes Zarządu Głównego — WŁADYSŁAW OZGA.

Na plenum wiele mówiono o konieczności gruntownej reformy przepisów hamujących prawidłową pracę sądów, o dalekiej od doskonałości organizacji sądownictwa dla nieletnich, o niedociągnięciach systemu izolacyjno-represyjnego, o niedomaganiach opieki otwartej.

Mówiono otwarcie, bez kamuflażu, krytycznie.

Z szerokiego zespołu zagadnień warto szczególnie zastanowić się chyba nad najistotniejszym i nas najbardziej interesującym — nad sprawą profilaktyki, dziedziną styku szkoły i prawa.

NASI WYCHOWANKOWIE

Największa liczba przestępstw młodocianych dokonywanych jest przez młodzież w wieku 13—15 lat (16 792 przypadki — 56,5 proc.). Drugą co do wielkości grupę stanowią przestępstwa między 10 a 12 rokiem życia (6 864 przypadki, tj. 23,1 proc.). Na szesnastolatków przypada 5 693 przestępstw (19,1 proc.), zaś na dzieci poniżej lat 10 — 381, czyli 1,3 proc.

Jak wynika ze struktury wieku, 65,9 proc. przestępstw dokonują uczniowie szkół podstawowych (nieletni do lat 16 stanowią 81 proc.), 14 proc. przypada na szkoły zawodowe, najmniej, bo tylko 2 proc., na licea ogólnokształcące.

Nasi wychowankowie; bo przecież tylko 17 proc. stanowią młodzież nie ucząca się i nie pracująca. Fakt, nad którym żaden nauczyciel nie może przejść obojętnie, a który sprawił, że w naradzie szkoła, jej zadania i rola, zajmowały poczesne miejsce.

„Podstawowym ogniwem w systemie opieki i wychowania, obok środowiska rodzinnego, jest szkoła, dysponująca lokalem, boiskiem, świetlicą, kadrą nauczycielską, aktywnym młodzieżowym i rodzicielskim” — stwierdzano na naradzie. Z tego zaś podstawowego twierdzenia wyciągano dalsze wnioski i postulaty.

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem list podpisany pseudonimem „Nauczyciel technikum” pt. „Na dobrej jakości nigdy się nie traci”. Całkowicie zgadzam się z wypowiedzią autora, dane są prawdziwe. Potwierdzają to moje obserwacje. Pracowałem w szkole podstawowej, SPR, technikum, obecnie uczę w Zasadniczej Szkole Zawodowej i często spotykałem fikcję, jeśli chodzi o wyniki nauczania. Faktem jest, że są pewne procenty, w których szkoła musi się zmieścić. Przekroczenie limitu ocen niedostatecznych lub nie promowanych do następnej klasy zakrawa wręcz na skandal. Kierownik szkoły lub dyrektor dostaje od władz nadrzędnych taką reprimendę, że nieraz przykro słuchać.

Wysuwane są zaraz argumenty, że wobec powyższego stanu rzeczy kierownik lub dyrektor szkoły, w której prze-

wszystkie możliwe braki. Zdarzyło się, że szkoły w mojej miejscowości, tj. ZSZ i technikum, znalazły się bliżej końca. Określono wówczas, że nauczyciele robią z ZSZ politechnikę, z technikum — SGPiS. I tak już zostało, nazwa się utarła. Najbezpieczniejsze i najbardziej „ciepłe” miejsce, to środek tabeli — w myśl zasady: „Nie wychylać się ani w tę, ani w drugą stronę”. O „środek” walczą szkoły, boją się awansu i boją się spadku — karuzela niczym w lidze piłkarskiej.

Nie dziwię się dyrektorom, że po przybyciu z odpraw podobny kurs stosują w szkołach. Przed każdą radą pedagogiczną trwają targi, ile postawić ocen niedostatecznych. Z wyjątkiem posiedzeń za pierwszy i trzeci okres, kiedy dane nie wędrują do jednostek nadrzędnych i nauczyciele mogą oceniać obiektywnie. Chciałbym w tym miejscu

O znak Q dla oświaty

nie — dyrektor oznajmia: „Koledzy, brakuje tyle a tyle procent, ja się nie pokażę z takim wskaźnikiem w kuratorium. Wasza w tym głowa, aby wszystko grało”.

Nieraz w czasie narad dochodzi do spięć. Nauczyciel nie chce zmniejszyć liczby ocen niedostatecznych, upiera się. Dyrektor często szantażuje: „W takim razie...”.

Każdy woli mieć spokój i choć sumienie się buntuje, zgadza się. Bywa, że uczeń ma kilka ocen niedostatecznych z przedmiotu, ale na radzie „wytargowano” trójkę — dla dobra statystyki. Teraz problem — jak załatwić tę sprawę wobec klasy. Pyta się więc ucznia, chociaż na okres figuruje już w arkuszu ocen dostateczny, i drży, żeby chociaż odpowiedział na najłatwiejsze pytanie. Klasie się tłumaczy: „Rada dała mu szansę, żeby się poprawił”.

Uczniowie po cichu pokpiwają z „szansy”, wiedzą, że cały okres nie robił. W ten sposób obniża się poziom nauczanego przedmiotu, a tym samym poziom szkoły, stąd wiele alarmujących wniosków o obniżeniu poziomu nauczania w szkołach.

Uczniowie również zdają sobie sprawę ze „wskaźnikowej” polityki. Nieraz mówią otwarcie nauczycielowi straszącemu, że postawi dwóję tym wszystkim, którzy się nie uczą: „Proszę pana, nie można przekroczyć limitu ocen niedostatecznych”.

Ta świadomość rodzi lenistwo, zniechęca do prawdziwego, rzetelnego wysiłku i stąd coraz częstsze narzekania, że uczniowie mało pracują.

Szkołom chodzi tylko o statystyki, sprawność i w tym wirze często zapomina się o właściwej, dobrej robocie, prawdę zastępuje się fikcją, aby jakoś wypaść. Nie jestem przeciwnikiem podnoszenia sprawności szkoły, wręcz przeciwnie, ale nie na papierze i poprzez fałszowanie rzeczywistego obrazu. To prowadzi na manowce, tym wyrządza się wielką szkodę młodzieży i nauczycielom.

Tylko wtedy, gdy młodzież zrozumie, że nie ma „wskaźnikowej taryfy”, że w przypadku nieuczenia się nawet pół klasy może otrzymać oceny niedostateczne, szkoła może zmusić ją do pracy i utrzymania właściwego poziomu.

Uważam, że o tych sprawach należy dużo pisać i przełamać znowę milczenie, „tajemnicę”, o której wie każdy nauczyciel.

Gdzie jak gdzie, ale w szkole nie ma miejsca na fikcję. Tylko zdecydowany kurs, danie nauczycielom wolnej ręki, obdarzenie ich zaufaniem, ocenianie ich pracy nie poprzez przyzmat liczb ocen niedostatecznych, lecz uznanie ich rzeczywistego wysiłku i trudu, osiągniętych wyników, może w znacznym stopniu przyczynić się do nadania znaku Q oświacie, o co chyba chodzi każdemu.

JAN KEŚ

walka o »środek«

kroczone wskaźniki, powinien składać podanie o zwolnienie. Dodaje się przy tym z przekąsem: „Takiemu koledze pójdziemy na rękę”.

Kuratoria prowadzą statystyki i „tabele” szkół według liczby uczniów nie promowanych i ocen niedostatecznych. Biada znaleźć się na końcu, źle również na początku. Leaderów posadza się o odstawianie „lipy”, outsiderów o brak troski, niewłaściwą pracę i o

ustrzec się zarzutu, że nauczyciele najchętniej stawiają dwóję. Tak naprawdę nie jest, ale w przypadkach, kiedy uczeń nie pracuje, lekceważy przedmiot, zawodzą różne metody, pozostaje jedna możliwość — ocena niedostateczna.

Dyrektorzy biorą udział w przetargach w roli obserwatora z notesem, liczą, przeliczają na procenty. Jeśli wszystko się zgadza, w porządku, jeśli

Dyskusja na temat procentomanii, jakkolwiek w swym założeniu celowa, wydać się może pewnym nieporozumieniem. Prawda jak zwykle leży gdzieś pośrodku.

Ilość i jakość muszą iść w parze i takie chyba są założenia władz. Nie możemy nastawiać się tylko na ilość bądź tylko na jakość, bo postawi nas to w

procenty stanowią pewien doping, przypominają o najważniejszym naszym zadaniu, jakim jest duża promocja.

Jest jeszcze druga strona medalu. Nauczyciel to człowiek uczciwy i jeśli coś nie jest zgodne z jego przekonaniem, podnosi alarm. Nie mamy nic przeciwko procentom, ale bardzo wiele

dwie strony medalu

kolizji wobec dwu najistotniejszych w społeczeństwie praw: ekonomicznego i moralnego, z których pierwsze nie wymaga komentarzy, a drugie przy nastawieniu na jakość zepchnie słabszych uczniów na pozycje dalsze. Ilość i jakość to nierozdzielne wielkości i o to toczyliśmy walkę w codziennej naszej pracy. Nie chcemy zostawiać uczniów na drugi rok, boimy się tego, bo wszyscy wiemy, co wart jest taki uczeń. I dlatego zastanowiła mnie dyskusja przeciw procentom. Przeciwwstawianie się temu, o co najwięcej nam chodzi, bo przecież

przeciwko warunkom, które uniemożliwiają nam osiągnięcie wysokich wskaźników. Nie będę ukazywała przeszkód, bo są one znane wszystkim, ograniczę się tylko do przedstawienia jednej, może najważniejszej. Z mojej praktyki wyciągnęłam wniosek (rzecz zresztą nie nowa), że nasze dzieci padają często ofiarą „równego frontu”, jakim są przestarzałe metody nauczania, które mimo wysiłku władz i nauczycieli, stosuje się jeszcze na dość szeroką skalę w naszej praktyce.

Oto przykład: W pierwszej klasie

mam dwoje uczniów, z którymi należy pracować indywidualnie. Dziewczynka pojmuje w lot wszystko, chce jak najszybciej nauczyć się czytać i jest już przy dwuznakach, chłopiec zapomina nazwy liter i nie wyszedł jeszcze poza „a”, choć nie jest debilem i otrzyma na pewno promocję, bo w moich warunkach (mam pięcioro dzieci w I klasie) mogę sobie pozwolić na indywidualizowanie. Ale jak sobie z tym poradzą nauczyciele, którzy mają 40 uczniów w klasie, nawet jeśli nie są to klasy łączone. To jest największa nasza bolączka i nie lada problem dla władz.

Zerwanie z tradycyjnymi metodami nauczania nie jest proste, wymaga nowoczesnie wyposażonych sal, gabinetów, pomocy naukowych i urządzeń łącznie z maszynami uczącymi. Tego domagają się rewelacyjne atrakcje techniczne naszych czasów, tego domagają się dzieci pod wieloma względami różniące się od swych rówieśników sprzed kilkudziesięciu lat. W naszym szkolnictwie dokonały się bez wątpienia ogromne zmiany, ale trzeba stwierdzić też i to, że terenem tych zmian są miasta, duże ośrodki. Na wieś innowacje wkraczają bardzo powoli, nie nadą-

żają za pralkami, telewizorami, lodówkami, warszawami itp. Ta dysproporcja przynębia nas, nauczycieli większych, walczących uparcie z metodami „króla Cwiczka”.

Obawiam się, że dyskusja może przybrać formę błędnego koła, gdzie i jedni, i drudzy będą mieli rację. Dlatego też uważam, że należałoby ustalić jakieś kryteria pozostawiania na drugi rok. Oczywiście będą one bardzo trudne do skontrolowania, ale wiele mogą nam pomóc. Weźmy dla przykładu skalę ocen postępów, jakże daleką od doskonałości, a przecież posługujemy się nią.

Według moich spostrzeżeń, główne przyczyny pozostawiania ucznia na drugi rok są następujące: debilizm, choroba, wysoki stopień zaniedbania w sensie moralnym (rozkład rodziny) itp., mała wydajność umysłowa z racji słabej konstrukcji fizycznej, duża ilość opuszczonych dni (przeniesienia rodziców — pracownicy PGR).

Uważam, że takie przyczyny nie powinny obciążać ogólnego konta drugorocznych danej szkoły.

STEFANIA ROKITA
Komorzyn, pow. Słupsk

gra warta świeczki

Problem zaopatrzenia wiejskiej szkoły w pomoce naukowe przerasta bardzo często jej możliwości finansowe. Nie do wyjątków należą szkoły, których roczny budżet na zakup pomocy naukowych wynosi 1000—1200 zł. Nie warto przytaczać przykładów, co kierownik szkoły może „zafundować” swojej szkole za wyżej wymienioną kwotę. A wymagania w związku z reformą szkolną wzrastają. Pomoce naukowe potrzeba coraz więcej, tych droższych i tych tańszych. 3000 zł na jeden oddział nie byłoby za dużo. Akurat tyle mniej więcej wynoszą obecne potrzeby szkół. Co robić? Możliwości są, trzeba je tylko wykorzystać.

Tysiące szkół na terenie całego kraju posiada dobre lub nawet bardzo dobre wyposażone pracownie zajęć technicznych. W pracowniach tych wytwarza się dziesiątki różnych pomocy naukowych dla potrzeb własnej szkoły (co również sam na co dzień robię). A może należałoby zmienić nieco słowa, zamiast „zrobiłem dla naszej szkoły — zrobimy również dla innej szkoły”.

Gra warta świeczki — piękne zadanie dla młodzieży realizującej plan prac społecznie użytecznych. Podjęcie tego zadania przez szkołę ma poważne walory wychowawcze, których nie trzeba nawet wymieniać. Szkoła „matka”, jeśli można użyć takiego określenia, miała by pod opieką 1—2 szkoły wiejskie. W ciągu roku szkolnego „matka” powinna wyjść z inicjatywą objęcia patronatu nad konkretną szkołą. Po ustaleniu potrzeb oraz możliwości „produkcyjnych” można przystąpić do realizacji ustalonych zadań. Na pewno nie będą to specjalnie skomplikowane aparaty, lecz proste przyrządy: model klina, równia pochyła, podstawki do próbek czy

też liczydelka dla I klasy itp. Od prostych można przechodzić do coraz bardziej złożonych. Nie będą to wprawdzie pięknie lakierowane „cacka” (rozlatujące się po kilkakrotnym użyciu), lecz za to solidnie wykonane pomoce, których jakość będzie na pewno lepsza od seryjnie produkowanych pomocy naukowych, sprzedawanych przez „Cezas”. Jeżeli akcja ta zostanie przyjęta przychylnie przez tysiące kolegów „robociarzy” — w co nie wątpię, będąc sam jednym z nich — to w ciągu tylko jednego roku szkoły nasze wzbogacą się o setki nowych pomocy naukowych, a lekcje będą ciekawsze, wyniki nauczania na pewno o ułamek lepsze niż dotychczas.

Uważam, że akcję tę można by rozpocząć konkursem pod hasłem: „Sam sobie i innym”. Należałoby przeprowadzić na początku eliminacje powiatowe, organizowane przez wydziały oświaty lub powiatowe ośrodki metodyczne.

Oczywiście nagrodą dla zwycięskiej szkoły byłby nowy sprzęt i maszyny do pracowni zajęć technicznych (co „wróci się” w formie dalszej i ulepszonej już „produkcji” pomocy naukowych). Produkcję tę można z powodzeniem skorelować z programem zajęć technicznych na kółkach zainteresowań. Inicjatywa ta nie rozwiąże w całości problemu zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe, lecz na pewno wyzwoli ukryte talenty nauczycieli zajęć technicznych oraz doraźnie pomoże szkołom. Jedna ze szkół w powiecie Ostrów Maz. rzuciła właśnie takie hasło i realizuje je z korzyścią zarówno dla siebie (tą najpoważniejszą — wychowawczą), jak i dla niedużej szkoły wiejskiej.

LECHOSŁAW RUSINOWSKI



Dnia 1 grudnia Komisja Oświaty i Nauki, obradująca pod przewodnictwem posła **Andrzeja Werblana** (PZPR) rozpatrzyła projekt planu i budżetu resortu oświaty i szkolnictwa wyższego na rok 1967, podstawowe założenia planu na rok 1968 oraz sprawozdanie z wykonania planu i budżetu za rok ubiegły przez b. Ministerstwa: Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

W obradach udział wzięli: przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z ministrem, prof. **Henrykiem Jabłońskim**, przedstawiciele NIK, Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i Ministerstwa Finansów.

Założenia planu i budżetu Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego na rok 1967 w dziedzinie szkolnictwa zawodowego i liceów ogólnokształcących przedstawiła pos. **Helena Sępień** (PZPR).

Przewiduje się, że w przyszłym roku szkoły podstawowe opuści ponad 380 700 absolwentów, z czego ponad 89 800 absolwentów podejmie naukę w liceach ogólnokształcących. Ogółem liczba uczniów w pierwszych klasach szkół zawodowych i liceów ogólnokształcących w 1967 roku powinna wynieść 406 tysięcy. Wystąpi więc pewien niedobór kandydatów do klas pierwszych tych szkół. Niedobór ten może być wyrównany drugorocznymi uczniami klas pierwszych oraz absolwentami szkół podstawowych z lat ubiegłych.

Ważnym problemem jest zatrudnienie, zgodnie z wyciecznym zawodem, dziewcząt kończących szkoły zawodowe i technika.

Do szkół zawodowych pomaturalnych w roku przyszłym przyjętych będzie 27 800 osób, tj. o 3,7 proc. więcej niż w roku 1966.

Liczba uczniów we wszystkich typach szkół zawodowych dla pracujących powinna wzrosnąć w roku 1967 o 10,3 proc. w stosunku do roku 1966. Nastąpi dalszy wzrost liczby uczniów w zasadniczych szkołach zawodowych o 25 proc. i technikach zawodowych — o 20,3 proc.

Plan inwestycyjny przewiduje oddanie do użytku w roku przyszłym — 44 obiektów szkolnictwa zawodowego i 23 warsztatów z około 4,5 tys. stanowisk pracy.

Projekt budżetu Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego na 1967 rok zapewnia środki na realizację zadań. Na podkreślenie zasługuje uwzględnienie w budżecie 195 mln zł na politechnizację szkół, z czego 25 mln zł przypada na SPR.

Przyrost miejsc w internatach w roku przyszłym szacuje się na około 14

tysięcy i przewiduje się pewne zmniejszenie zagęszczenia i poprawę warunków bytowych zamieszkującej tam młodzieży. Biorąc pod uwagę dotychczasowe braki na tym odcinku, należy w dalszym ciągu dążyć do zwiększenia nakładów na budowę internatów.

Budżet przewiduje również środki na poprawę żywienia w internatach zgodnie z dezyderatem komisji. Dzienna stawka żywienia w internatach wzrośnie o 2 zł.

Dalsza rozbudowa sieci internatów warunkuje zapewnienie odpowiedniej rekrutacji młodzieży wiejskiej zarówno do szkół zawodowych, jak i liceów ogólnokształcących. Zwiększyć należy również wysiłki władz szkolnych nad zapewnieniem lepszej opieki nad młodzieżą dojeżdżającą do szkół i mieszkającą na stacjach.

Projekt planu rozwoju szkolnictwa podstawowego, opieki nad dzieckiem i szkolnictwa specjalnego zreferowała pos. **Anna Mędzkiewicz** (ZSL).

Wydatki na szkolnictwo wyższe wra- stają w roku przyszłym o 9 proc. w porównaniu z rokiem 1966. Jest to wzrost wyprzedzający tempo wzrostu dochodu narodowego. Świadczy to o rosnącym znaczeniu, jakie przywiązuje się do uzyskania wykształcenia wyższego przez młodzież wielkiej fali wy- żu demograficznego.

Pos. **B. Iwazkiewicz** stwierdził między innymi, że liczba studentów w szkołach podległych resortowi szkolnictwa wyższego zwiększy się o 8,1 proc.; na studiach dziennych — o 6 proc., wieczorowych — o 7,8 proc. i zaocznych — o 11 proc. Liczba absolwentów studiów zaocznych i wieczorowych wzrośnie łącznie o 12 proc., zaś absolwentów studiów dziennych — o 18 proc. Przewiduje się też rozszerzenie studiów podyplomowych — uniwersyteckich i politechnicznych.

W przyszłorocznej działalności szkolnictwa wyższego główna uwaga skoncentrowana zostanie na: dalszym do-

w rozwoju sieci szkolnictwa podstawowego w poszczególnych regionach. Poruszono też sprawę pełnej realizacji w pierwszych latach planu 5-letniego inwestycji szkolnych i budowy mieszkań dla nauczycieli. Mówił o tym między innymi pos. **F. Wasążnik** (bezp.) Pos. **E. Krassowska** (SD) podkreśliła potrzebę intensywniejszych przygotowań do uruchomienia w najbliższych latach wyższych zawodowych szkół nauczycielskich. Pos. **T. Toczek** (ZSL) stwierdził, że godna poparcia wydaje się np. inicjatywa ZNP stworzenia szkolnej służby zdrowia, będącej w dyspozycji wydziałów oświaty i nadzorowanej przez Ministerstwo Zdrowia.

Przewodniczącą komisji, poseł **Andrzej Werblan** (PZPR) podkreślił, że w dyskusji wysunięto szereg uwag i postulatów, które powinny być uwzględnione przez resort w toku realizacji planu i budżetu w roku 1967.

Obecny system stypendialny — stwierdził mówca w podsumowaniu — choć został już częściowo ulepszony ma jeszcze pewne niedostatki. Uzależnia on przyznanie stypendium od warunków materialnych rodziny studenta oraz przynajmniej dostatecznych wyników nauki. Nie stanowi natomiast bodźca do osiągnięcia lepszych wyników. Należałoby przemyśleć ten problem i usprawnić system stypendialny.

W dyskusji podnoszono problem ewentualnego tworzenia komisji rekrutacyjnych również dla szkolnictwa średniego. Wydaje się, że nie ma takiej konieczności i byłoby to dosyć trudne do zrealizowania. Natomiast należy się zastanowić nad ulepszeniem sposobów oddziaływania na młodzież w doborze zawodu. Zbyt mała liczba młodzieży męskiej z rodzin robotniczych wybiera — po skończeniu szkoły podstawowej — taką drogę kształcenia, która prowadziłaby do studiów wyższych. Należałoby skuteczniej, wcześniej informować młodzież o możliwościach dalszego kształcenia się.

Bardziej wnikliwie należy ustalać plany rekrutacji na pierwszy rok studiów. Wydaje się, że planowany wzrost liczby studentów nie pozostaje we właściwej proporcji do przyrostu ludności. Odpowiednie szacunki muszą sięgać dalszej perspektywy i bardziej prawidłowo określać przyszłe zapotrzebowanie na pracowników z wyższym wykształceniem w poszczególnych zawodach.

Komisja przyjęła projekt planu i budżetu na rok 1967 oraz założenia planu na rok 1968 w części dotyczącej Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Komisja zatwierdziła sprawozdanie rządu z wykonania planu i budżetu na rok 1965 w części dotyczącej Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

KOMISJA OŚWIATY I NAUKI

Stwierdziła ona między innymi, że w roku przyszłym liczba uczniów w szkołach podstawowych wzrośnie w porównaniu z rokiem bieżącym o 234 tysiące, a liczba oddziałów — o ponad 5,1 tysiąca. Szkoły te otrzymają około 2 900 izb lekcyjnych z nowego budownictwa szkolnego.

Na czoło zagadnień organizacyjnych wysuwa się problem sieci szkolnej, decydujący w poważnym stopniu o realizacji reformy w szkolnictwie podstawowym. Dotyczy to przede wszystkim wsi.

Ponadto realizacja programu szkoły ośmiolletniej wymaga odpowiedniej liczby nauczycieli-specjalistów w poszczególnych przedmiotach, posiadających wykształcenie co najmniej w zakresie studium nauczycielskiego. Zagadnienia kadrowe, mimo wysiłków władz oświatowych, nie zostały jeszcze w pełni rozwiązane. Chodzi zwłaszcza o właściwe rozmieszczenie kadr nauczycielskich w rejonach wiejskich.

Nauką w szkołach podstawowych dla pracujących planuje się objąć 233 tysiące osób. Przewiduje się dalszy rozwój przedszkoli oraz akcji wypoczynku wakacyjnego dla dzieci i młodzieży.

Projekt planu i budżetu szkolnictwa wyższego zreferował pos. **Bolesław Iwazkiewicz** (PZPR).

skonaleniu metod rekrutacji studentów i rozwinięciu odpowiedniej akcji informacyjnej wśród uczniów szkół średnich; realizacji nowych programów nauczania (dalsza ich weryfikacja); doskonaleniu dydaktyki; rozwinięciu wielkiej akcji opracowywania i wydawania podręczników.

Wydatki na pomoc materialną dla studentów zwiększą się np. w przyszłym roku o 9 proc., przybędzie 9 nowych domów akademickich. Liczba stypendiów zwyczajnych (w przeliczeniu na pełne) wyniesie 38 940, niezależnie od 13,5 tysiąca stypendiów fundowanych, 55 proc. studiujących korzystać będzie ze stołówek na warunkach ulgowych.

Dodatkowych wyjaśnień na pytania posłów udzielił: minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr **H. Jabłoński**, dyrektorzy generalni ministerstwa — **W. Pokora** i **St. Dobosiewicz** oraz przedstawiciel Ministerstwa Finansów — **J. Starzewski**.

W dyskusji poruszono szereg problemów i bolączek szkolnictwa, na których rozwiązanie powinna być zwrócona w przyszłym roku szczególna uwaga. Posłowie: **D. Gałaj** (ZSL) i **St. Jodłowski** (SD) postulowali między innymi konieczność poprawy opieki zdrowotnej nad uczącą się młodzieżą. Posłowie: **W. Bieńkowski** (PZPR) i **M. Augustyn** (PZPR) zwrócili uwagę na potrzebę zmniejszenia dysproporcji

6 grudnia br. w gmachu Sejmu w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem marszałka Sejmu **Czesława Wycecha** plenarne zebranie Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów. Plenum zaznajomiło się z rezultatami akcji zbiórkowej w roku bieżącym, dokonało rozdziału funduszy na lata 1966—1970 oraz zatwierdziło wykaz obiektów, których budowę rozpocznie się w 1967 r.

W roku bieżącym, w pierwszym roku działalności komitetu, akcja zbiórkowa rozpoczęła się z pewnym opóźnieniem ze względu na to, że pierwsze miesiące poświęcone zostały przede wszystkim sprawom organizacyjnym w terenie. Mimo to, do końca listopada br. na konto SFBSiI wpłynęło 1750 mln złotych. We wszystkich województwach akcja zbiórkowa przebiega sprawnie, wykazując stałe tendencje wzrostowe, przy czym takie okręgi, jak rzeszowski, poznański, bydgoski, kielecki i warszawski osiągnęły już blisko 90 proc. planowanych kwot. Nie we wszystkich jednak grupach społecznych wpłaty układają się równomiernie. Stosunkowo niski procent planowanych wpłat zrealizowała ludność wiejska, jak również rzemiosło, handel i przemysł prywatny.

Podkreślając dużą ofiarną młodzieży szkolnej, marszałek Wycech złożył gorące podziękowanie nauczycielstwu za ich aktywny udział w przeprowadzeniu akcji zbiórkowej.

Dokonując rozdziału funduszy na okres najbliższej pięcioletki, plenum przeznaczyło 6.800 mln zł na budownictwo szkolne, 500 mln na budowę wiejskich ośrodków zdrowia. Na dokończenie lub kontynuację pozaszkolnych obiektów budowlanych z funduszy byłego SFOSiK przeznaczono 700 mln,

zaś 800 mln na dokończenie budowy Tysiąclatek.

Z funduszy przeznaczonych na budownictwo szkolne najwięcej, bo 3 269 mln zł, otrzymało szkolnictwo podstawowe. Planuje się budowanie z tych nakładów 6 tys. izb lekcyjnych. Szkoły zawodowe uzyskają 1 870 izb z 7 tys. stanowisk pracy za łączną kwotę 1 465 mln zł, a w internatach przybędzie 31 tys. nowych miejsc (1 035 mln zł). Ponadto 300 mln zł przyznano szkołom przysposobienia rolniczego i 230,6 mln placówkom opiekuńczo-wychowawczym.

Trzeba jednak pamiętać, że udział funduszy SFBSiI stanowi zaledwie 30

się przy realizacji tych inwestycji; brak mocy wykonawców, nieterminowe przygotowanie dokumentacji, plaga poślizgów. Jednym słowem — braki powszechnie znane. Marszałek Wycech, jak również i inni członkowie prezydium, przypominali o priorytecie dla budownictwa szkolnego, priorytecie, który powinny w swych planach pracy uwzględniać wszystkie rady narodowe. Właśnie w związku z potrzebami szkół wszelkie inne budowy, nawet takie, które swego czasu umieszczone były w planach SFOSiK, zdecydowanie schodzą na plan dalszy. Sekretarz OKFJN, **M. Marzec** (członek prezydium SFBSiI),

także — gdzie to jest możliwe, adaptować na ten cel opuszczone budynki szkół. W planie pięcioletnim przewidziana jest budowa 15 tys. izb mieszkalnych dla nauczycieli.

Daleko jednak do zaspokojenia potrzeb. Dlatego z funduszy SFBSiI (w planie pięcioletnim) przeznaczono dodatkowo na nauczycielskie mieszkania pół miliarda złotych; około 100 mln zł rocznie. Niestety, jak wynika z zestawienia projektów planów terenowych, na rok najbliższy z kwoty tej uwzględniono zaledwie 15 mln zł. Zważywszy na potrzeby w tym zakresie — sprawa wysoce niepokojąca. Wprawdzie w chwili obecnej przeprowadza się — tam gdzie to jest możliwe — korekty planów, niemniej nie ulega już wątpliwości, iż nie zdoła się wykorzystać całej kwoty przypadającej na rok następny.

Pewnym usprawiedliwieniem może być fakt, iż rady narodowe dosyć późno otrzymały powiadomienie o przyznanych dodatkowo funduszach, trzeba więc dolożyć wszelkich starań, aby w miarę możliwości wykorzystać maksimum przydzielonych kwot i w żadnym przypadku nie dopuścić do podobnej sytuacji w roku przyszłym. Budowa mieszkań dla nauczycieli — jak podkreślano — jest warunkiem powodzenia reformy oświaty.

Na zakończenie obrad, plenum podjęło uchwałę, w której podkreśla się ofiarną społeczność w zakresie świadczenia na budownictwo szkolne, a jednocześnie apeluje do wszystkich organizacji politycznych, społecznych i zawodowych o pomoc w działalności zmierzającej do wzmocnienia akcji zbiórkowej, zwłaszcza na tych terenach i wśród tej części społeczeństwa, gdzie zbiórka przebiega mniej sprawnie.

(kr)

PIĘCIOŁATKA SFBSiI

proc. nakładów ogółem przewidzianych na budownictwo szkolne. Łącznie z państwowymi nakładami na ten cel oświata otrzyma w najbliższej pięcioletce 21 500 izb dla szkół podstawowych, 7140 izb i 40 tys. stanowisk pracy w szkołach zawodowych i 72 tys. miejsce w internatach.

Tyle jeśli chodzi o plan pięcioletni. Bogaty program inwestycji przewidziano również na rok 1967. W roku tym ze środków Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów wybudowanych zostanie 51 szkół podstawowych, 8 szkół zawodowych, 5 warsztatów szkolnych i 10 internatów. Rozpocznie się jednocześnie budowę 263 szkół podstawowych, 40 szkół zawodowych i 54 internatów.

W obradach plenarnych wielokrotnie podkreślano trudności, jakie napotyka

w odpowiedzi na liczne interpelacje delegatów uzasadniających potrzebę budowy niektórych obiektów wyraźnie podkreślił, że w planach SFBSiI uwzględnione zostaną jedynie te, których budowę już rozpoczęto przed połączeniem obu funduszy. Nowe plany obejmują wyłącznie obiekty szkolne i pewną liczbę wiejskich ośrodków zdrowia. Nic poza tym.

Wiele natomiast wagi przykładają do budowy mieszkań dla nauczycieli. Sprawa ta znalazła swój oddźwięk zarówno w głosach delegatów, jak i w wypowiedziach członków prezydium (m.in. **Januszko**, **M. Marzec**, sekr. **T. Wysocki**) oraz w podsumowaniu obrad dokonanym przez marszałka Cz. Wycecha. Generalnie zakłada się, aby mieszkania budować przede wszystkim przy nowo wznoszonych obiektach szkolnych, a

W sali zjazdowej gmachu Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego obradowano w dniach 9 i 10 grudnia IV Krajowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Sekcji Nauki ZNP. Celem narady, której przewodniczył rektor UW — prof. STANISŁAW TURSKI, było dokonanie przeglądu osiągnięć sekcji w okresie minionej kadencji, wybór nowego zarządu oraz wytyczenie dalszych kierunków działania.

O wadze i znaczeniu dyskusyjnych problemów świadczy obecność na sali przedstawicieli centralnych władz partyjnych, oświatowych i związkowych. W konferencji udział wzięli: minister oświaty

i szkolnictwa wyższego — prof. HENRYK JABLONSKI oraz wiceminister — inż. ROMAN MISTEWICZ. Z ramienia Komitetu Centralnego PZPR w obradach uczestniczył przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — doc. dr JANUSZ CHECHLIŃSKI oraz z ramienia CRZZ — kierownik Wydziału Organizacyjnego tow. ORŁOWSKI, Komitet Nauki i Techniki reprezentował w zastępstwie ministra Lesza — dyrektor SZYMAŃSKI, Polską Akademię Nauk — zastępca sekretarza naukowego — prof. BOGDAN SUCHODOLSKI. W obradach wziął udział prezes ZG ZNP — MARIAN WALCZAK.

IV KRAJOWA KONFERENCJA SEKCJI NAUKI

Naradę zagal przewodniczący ustępującego zarządu, wiceprezes ZG ZNP — prof. Zenon Klemensiewicz, podkreślając fakt, iż konferencja odbywa się w nowej sytuacji wynikłej z połączenia obu ministerstw w jednym resorcie, co bez wątpienia otwiera dla szkolnictwa wyższego nowe perspektywy. Następnie prof. Klemensiewicz złożył sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu w okresie kadencji obejmującej 42 miesiące.

Sekcja Nauki skupia olbrzymią większość pracowników naukowych. Na 57 155 osób zatrudnionych w szkolnictwie wyższym, Polskiej Akademii Nauk i Instytutach resortowych, w Sekcji Nauki znalazło się 47 737 osób, co stanowi 83,5 proc. Na uwagę zasługują fakt, iż w ostatniej kadencji przynależność do ZNP wzrosła o 7,7 proc.

Niepokojącym zjawiskiem jest brak czynnego zainteresowania organizacją zawodową samodzielną pracowników nauki, w związku z czym cała praca opiera się z reguły na adiunktach i asystentach, na czym autorytet sekcji nie zyskiwał. Wprawdzie ostatnio zanotowano pewną poprawę w tym względzie, ale w dalszym ciągu nie jest to jeszcze sytuacja zadowalająca.

Charakteryzując działalność Sekcji Nauki stwierdzamy, że najważniejszym i rozstrzygającym o pożytku organizacji związkowej ośrodkiem pracy jest rada zakładowa, w której obrębie działają komisje problemowe. Rady zakładowe spełniają jeszcze jedną ważną funkcję, reprezentują ZNP w ciałach koleżeńskich i w życiu uczelni, zgodnie z obowiązującymi ustawami i zarządzeniami władz resortowych. Wpływ przedstawicielstwa ZNP na życie uczelni kształtuje się różnie. Są uczelnie, które chętnie i z pożytkiem korzystają z pomocy i rady organizacji, ale są i takie, gdzie władze nie interesują się jeszcze należycie autorytetem. Również w Instytutach naukowych zbyt wolno upowszechnia się zasada uczestniczenia reprezentacji ZNP w radach naukowych.

Dobre usługi planowemu kierownictwu życia sekcji oddaje powiązanie okręgowych komisji nauki z pracą wiceprezesa do spraw szkolnictwa wyższego i nauki w odnośnym zarządzie okręgu ZNP. Wskazują na to doświadczenia ostatniej kadencji.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 80 posiedzeń Sekretariatu, 11 plenarnych posiedzeń Zarządu sekcji, 11 posiedzeń Komisji Naukowo-Dydaktycznej, 5 — Organizacyjno-Prawnej, 2 — Zagranicznej, 9 — Ekonomicznej, 3 — Instytutów Resortowych. Ponadto zorganizowano 3 konferencje w Karlsruhe, 2 kursy związkowe w Kryniey Morskiej, 2 spotkania przewodniczących okręgowych komisji nauki, 1 konferencja aktywność ZNP w ramach naukowych.

Podział pracy w minionej kadencji przedstawiał się następująco: sprawami ogólnobytowymi opiekował się doc. dr WIESŁAW KRENCIK, sprawami naukowo-dydaktycznymi — doc. dr TADEUSZ PRZECISZEWSKI, sprawami prawnymi i organizacyjnymi i stosunkami z zagranicą — prof. dr CZESŁAW MADAJCZYK.

W zakresie spraw bytowych główną uwagę poświęcił Zarząd Sekcji placom, zatrudnieniu i mieszkaniom. Na podstawie szczegółowych badań stwierdzono niedostateczny wzrost płac nominalnych i brak jednolitego tempa tego wzrostu przy wykonywaniu rozporządzeń Rady Ministrów z 13 września 1961 roku w sprawie płac w szkolnictwie wyższym i instytutach resortowych. W sprawach tych przedstawiono odpowiedni memoriał, którego postulaty stanowiły przedmiot wniosków i rozważań zainteresowanych instytucji partyjnych, rządowych i społecznych. Szczególnie wiele uwagi poświęcono zagadnieniu tzw. pensum pracowników naukowo-dydaktycznych w szkolnictwie wyższym. Znalazło to również wyraz w wyczerpującym memoriale przekazanym zainteresowanemu władzom.

Sekcja wystąpiła także z inicjatywą ustalenia zasad przyznawania nagród za działalność naukową, co spotkało się

z aprobatą Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Nie zaniedbywała też sprawy bhp oraz dodatków za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Zagadnieniem tym poświęcono specjalną naradę we Wrocławiu, jak również szereg rozmów w CRZZ, Komitecie Pracy i Placy, w wyniku których wypłatę dodatków utrzymano w dotychczasowym trybie, wbrew tendencji zastąpienia ich specjalnymi dodatkami placowymi przy stosowaniu nie określonych bliżej kryteriów.

Wiele trosk przysparza sprawa mieszkaniowa. Dane z początku bieżącego roku (zebrane przez okręgową komisję nauki) wskazują, że aktualnie w szkołach wyższych i instytutach naukowych potrzeba około 3600 mieszkań. Natomiast w planie 5-letnim — około 6800 mieszkań.

W pionach resortu szkolnictwa wyższego i instytutów naukowych jedynie odpowiednią formą budowy nowych mieszkań jest spółdzielczość budownictwa resortowe, ponieważ nie wymaga ono stażu kandydackiego i może zapewnić planową budowę mieszkań, w miarę przewidzianego w planie 5-letnim wzrostu zatrudnienia. Ta forma budownictwa wymaga jednak zapewnienia spółdzielniom budowlanym długoterminowego kredytu inwestycyjnego oraz uzyskania limitu przerobowego. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego nie posiada na ten cel środków. Plan inwestycyjny ministerstwa przewiduje jedynie w latach 1966—1970 budowę 13 hoteli asystenckich na 3900 miejsc, które stanowią nikłą formę zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych resortu. Dalsza trudność w rozwiązywaniu problemu mieszkaniowego wiąże się z ograniczeniami meldunkowymi wprowadzonymi w niektórych ośrodkach akademickich.

W zakresie działalności socjalno-bytowej warto jeszcze wymienić takie osiągnięcia jak: około 12 tysięcy osób uczestniczących w czasie, około 20 tysięcy uczestników pięciuset kilkudziesięciu wycieczek krajowych i blisko 1300 uczestników wycieczek zagranicznych, około 1000 osób skierowanych do sanatoriów i na wczasy lecznicze, 2285 zapomóg losowych o łącznej wysokości około 1,5 mln złotych.

W dziale naukowo-dydaktycznym sledzono rozwój procesu rotacji. Nie budzi on w zasadzie niepokoju, ale jedna sprawa czeka na rozstrzygnięcie; stabilizacja adiunktów posiadających tytuł doktora, którzy nie uzyskują w ustawowym terminie, to znaczy w 1967 roku, stopnia docenta.

Do spraw, o których pozytywne załatwienie sekcja stale zabiega, należy ustalenie i korzystne określenie pozycji służbowej lektorów i nauczycieli wychowania fizycznego. Zajęto się także rozwojem młodej kadry. Zlecono radom zakładowym dobilnowanie, aby żaden pracownik na dorobku nie był pozbawiony opieki promotora. Rozważano nadmierne w niektórych przypadkach obciążenie młodych pracowników obowiązkami dydaktycznymi, ale równocześnie uznano za konieczne poprawę warunków pracy profesorów i docentów. W zakresie problematyki pedagogicznej postulowano przede wszystkim, by stale domagać się należytego szacowania dorobku dydaktyczno-wychowawczego, uwzględniania go na równi z dorobkiem naukowym przy awansach, nagrodach i wyróżnieniach.

Niemalą trudnością nastęzca procesa szkolenia i doskonalenia pedagogicznego. Brak przede wszystkim opracowań teoretycznych do samoszkolenia. W związku z tym podjęto myśl ogłoszenia drukiem wyboru opublikowanych już

w 20-lecie rozpraw i artykułów dotyczących dydaktyki w szkole akademickiej.

Wiele uwagi poświęcono studiom dla pracujących. Rozważano rozmaite formy organizacyjne tych studiów oraz ich efektywność. Wskazano na potrzebę opracowania odpowiednich skryptów, podręczników i pomocy szkolnych.

Osobny dział pracy tego pionu stanowiły zagadnienia z pogranicza szkoły wyższej i średniej, w szczególności sprawa egzaminu dojrzałości i egzaminu wstępnego na uczelnie, jak również współpraca nauczycieli uczelni wyższych z nauczycielstwem szkół średnich. Rezultaty badań i narad przekazywano zainteresowanym instancjom, a duża część dorobku komisji została opublikowana w „Głosie Nauczycielskim” i „Życiu Szkoły Wyższej”.

Działalność pionu organizacyjno-prawnego obejmowała udział w pracach legislacyjnych nad ustawami o stopniach i tytułach naukowych w szkolnictwie wyższym, PAN i instytutach naukowo-badawczych oraz nad przepisami wykonawczymi. Zostały zrealizowane postulaty Związku dotyczące wykorzystania adiunktów w procesie kształcenia kadr naukowych, stabilizacji adiunktów w PAN i uelastycznienia przepisów w sprawie powoływania na stanowiska samodzielną pracowników naukowo-badawczych i docentów etatowych osób bez stopnia docenta.

W zakresie organizacji ruchu zawodowego Prezydium ZG ZNP, na wniosek Sekcji Nauki, powołało do życia Oddział ZNP przy PAN w Warszawie, zrzeszający ponad 30 rad zakładowych i placówek PAN.

Realizując wytyczne uchwały VIII Zjazdu ZNP w sprawie nawiązania współpracy z innymi związkami zrzeszającymi pracowników naukowych, powołano w marcu bieżącego roku komisję złożoną z przedstawicieli rad zakładowych instytutów resortowych i wycieczek krajowych i blisko 1300 uczestników wycieczek zagranicznych, około 1000 osób skierowanych do sanatoriów i na wczasy lecznicze, 2285 zapomóg losowych o łącznej wysokości około 1,5 mln złotych.

Obchody w pierwszej połowie bieżącego roku karnamania sprawozdawczo-wyborcza w radach zakładowych ZNP szkół wyższych i placówek naukowych odznacza się sprawnością i organizacją i na ogół dobrą frekwencją. Warto tu podkreślić, że w odróżnieniu od kampanii z lat ubiegłych nastąpiła znaczna wymiana aktywności. Od 1/3 do 2/3 składu nowo wybranych rad zakładowych i okręgowych komisji nauki stanowią nowi aktywni, przy czym — co jest istotnym plusem — wzrosł udział młodych docentów w szeregach związkowych działaczy. We wrześniu bieżącego roku zorganizowano dla nowo wybranego aktywnego kadry szkolnictwa w okręgu ZNP w Kryniey Morskiej, w którym wzięło udział ponad 70 aktywistów.

W dziedzinie współpracy z zagranicą Sekcja Nauki podtrzymywała łączność ze Światową Federacją Pracowników Nauki, inicjując przeprowadzenie wspólnych badań nad warunkami pracy naukowej w krajach obozu socjalistycznego. W sierpniu 1966 roku dokonano uroczystego otwarcia Międzynarodowego Bioru Naukowego w Drużbie nad Warną, w którym ZNP dysponować będzie 13 dwuosobowymi pokojami. Z wyjątkiem w nowo otwartym MPN skorzystało w bieżącym roku 50 członków wraz z rodzinami. W następnym roku przewiduje się wydanie około 200 skierowań.

Okres ostatniej kadencji upływał pod znakiem rosnącego autorytetu pracownika nauki w gronie członków ZNP oraz w klimacie życzliwości i zaufania do sekcji władz partyjnych, państwowych i społecznych. Stwierdziwszy, że istnieją obecnie korzystne warunki dla pracy społecznej, prof. Klemensiewicz zczył nowemu zarządowi, „aby udało mu się osiągnąć sukces najważniejszy:

zmobilizować masy członkowskie do działalności wielostronnej a wspólnej z ich potencjałem ogromnym wpływem na kształtowanie kultury i gospodarki narodowej; działalność stanowiącej najmocniejsze i najbardziej autorytatywne poparcie postulatów zrzeszonego pracownika nauki, którego nacelnym hasłem nawet wtedy, kiedy zabiega o poprawę własnego bytu i udoskonalenie warsztatu pracy nauczycielskiej i naukowej jest potęga PRL i dobro polskiego narodu”.

★

Na pierwszy plan w dyskusji wybił się problem podniesienia efektywności nauczania szkół wyższych (prof. dr Z. Kelińska — Politechnika Warszawska); ukrytych rezerw, których wykorzystanie wpłynęłoby niewątpliwie na podniesienie sprawności uczelni. Rezerwy te można podzielić na wewnętrzne, uzależnione od pracy samej uczelni i zewnętrzne, których uruchomienie uwarunkowane jest pomocą władz. Pierwsze to zwiększenie kwalifikacji pedagogicznych nauczycieli akademickich; modernizacja nauczania, a także dopracowanie się dydaktyki szkół wyższych. Połączenie resortów stwarza szansę ściślejszej współpracy nauczycieli szkół wszystkich szczebli.

Poza wykorzystaniem rezerw tkwiących w samej uczelni niezbędna jest też pomoc władz w zakresie poprawy warunków pracy szkół wyższych i warunków bytowych studentów. A więc przede wszystkim zwiększenie funduszu inwestycyjnego na budowę domów akademickich. Brak miejsc rzutuje poważnie na strukturę socjalną studentów, a ciasnota wpływa na katastrofalny stan zdrowia.

Sprawa pierwszoplanową są również stypendia. Należy dążyć do zwiększenia puli stypendialnych na zasiłki losowe i zwrotne, a także rozważyć normy limitów zarobkowych, uprawniających do otrzymywania stypendiów. Drugi dział — to inwestycje szkolne; ciasnota na uczelniach, w wyniku której prowadzi się naukę na dwie zmiany, a na jednego studenta przypada 4—5 m kw. powierzchni szkolnej, ogranicza możliwość efektywnej nauki.

Sprawę szkolenia młodych kadr podejmowano również w aspekcie pracy instytutów naukowych (dr J. Kocharowski — Morski Instytut Rybacki, Gdynia). Absolwenci uczelni przychodzący do pracy w instytutach wykazują poważne braki w przygotowaniu w zakresie doświadczeń. Na uczelniach nie zawsze są odpowiednie warunki do tego typu szkolenia. Rozwiązaniem mogłyby więc być pomoc w formie kursów i wymiany pracowników — tych instytutów, które w zakresie doświadczeń mają bogaty dorobek. Dotyczy to zresztą i pracowników starszych. Nadażanie za postępowaniem w tej dziedzinie wyłącznie w oparciu o literaturę jest niemożliwe.

Na prawidłowość i efektywność kształcenia wpływa także ukształtowanie profilu szkół wyższych (dr I. Łakomic — SGGW, Warszawa). Wadliwie ukształtowanie sprawia, że między katedrami i zakładami istnieje swoista izolacja powodująca, iż często dwie pokrewne katedry pracują nad tym zagadnieniem wzajemnie o sobie nie wiedząc. Powoduje to marnotrawstwo sił i czasu. Innego rodzaju marnotrawstwem jest struktura samych katedr — zbyt wielu docentów i adiunktów, zbyt mało młodszych pracowników naukowych i technicznych. W efekcie najprostsze roboty wykonują ludzie, których czas jest cenny i drogi. I wreszcie sprawa pozostałości uniwersyteckiego aparatu w wyłącznym posiadaniu jednego zakładu czy katedry. W warunkach, gdy za całość tej aparatury odpowiada kierownik katedry, nie dziwnym, że nie chce jej udostępnić. Trzeba stworzyć międzyzakładowe pracownie, z których mogłyby korzystać wszyscy. W związku ze sprawą aparatury zwracano się z apelem o wcześniejsze, niż w IV kwartale, przydzielenie funduszy na jej zakup. Trzeba szukać także wszelkich możliwych form uzupełniania zasobów uczelni (dr E. Radwanski — Politechnika Warszawska), gdyż obecne są bardzo skromne, a wyposażenie techniczne nie odpowiada wymogom współczesnej nauki.

Na marginesie problemu sprawności kształcenia zwracano uwagę na niewłaściwe prowadzenie konsultacji, z których — w ich obecnej formie — studenci nie chcą korzystać; jak również na wadliwy układ podręczników. Pod naciskiem wydawców autorzy starają się zawrzeć w podręczniku jak największy zasób informacji, nie zwracając głębszego potraktowania tematu. Podręczniki wykazują też błędy dydaktyczne. Istotne byłoby, opracowywanie podręczników przez zespoły złożone z naukowców i dydaktyków.

No i problem wezłowy: przygotowanie młodszy do szkoły wyższej wa-

żące efektywność studiów. Zażądano pilną konieczność ściślejszych kontaktów między kadra nauczającą a uczących szczebli (dr St. Rusoeki — Uniwersytet Warszawski). Naukowcy powołują więcej zainteresowania okazują nie tylko programom, lecz także studiom nauczania w szkołach średnich. Dotychczasowe doświadczenia z dziedziną nie wpływają wprawdzie bezpośrednio — obecnie jednak sytuacja ulega zmianie. Zadaniem ludzi jest pomoc dla nauczycieli szkół wyższych w aktualizowaniu ich wiedzy, w poprawie w prawidłowym doborze treści kształcenia. Umożliwienie takiej ściślejszej współpracy, znalezienie formy dla nawiązania kontaktów jest między innymi zadaniem Związku.

Jednym z wybijających się w dyskusji problemów była polityka naukowa w naszym kraju, a zwłaszcza sprawa koncentracji „potencjału naukowego” w Warszawie (prof. H. Zieliński — Uniwersytet Wrocławski). Przykładem może być fakt, iż 52,6 proc. habilitacji na takich tylko kierunkach, jak historia, prawo czy ekonomia odbyło się w stolicy; ze w warszawskich instytutach PAN pracuje 400 — z globalnej puli 469 — samodzielną pracowników nauki; tu odbyło się 92,5 proc. habilitacji i 90 proc. doktoratów. Zjawiska wybitnie niekorzystne, deprecjonujące znaczenie terenowych ośrodków naukowych. Nie da mu się zapobiec w drodze mechanicznej deglomeracji kadry tu o prawidłową decentralizację opierającą na stworzeniu silnych, dofinansowanych, związanych z gospodarką regionu terenowych ośrodków naukowych.

Ważnym problemem z dziedziny polityki oświatowej jest sprawa studiów zaocznych, „zaoczn” w chwili obecnej kosztują niewiele mniej niż stacjonarni, a stopień ich wykształcenia, zasób zdobytej wiedzy, jest jednak nieproporcjonalnie niższy, przeto, że coraz częściej zdarza się, iż naukowcy zaocznie kształcą się na kierunkach nie związanych z zawodem, podlegając w ten sposób samej koncepcji studiów, a nie na podstawie której leży zamysł, iż studia te mają stanowić nadbudowę i uzupełnienie wiedzy praktycznej, która byłoby też zajęcie „własnym wykształceniem” tych studiów w aspekcie potrzeb kadrowych kraju. Nadprodukcja hubistów (do takie kierunki są „najłatwiej” wydaje się być nonsensem.

Z racjonalną polityką naukową wiąże się problem kosztów kształcenia i ich efektywności. W tym zakresie warto się zająć sprawą wykorzystania młodych naukowców tak dla rozwoju nauki, jak dla rozwoju gospodarki (dr E. Kowalczyk — Politechnika Warszawska; dr A. Nadolny — Instytut Fizyki PAN; dr J. Wengris — WSR, Olstyn). Niepomyślnie hamujące współpracę młodych naukowców z przemysłem uniemożliwiają z jednej strony wyzyskanie ich wiedzy dla potrzeb tego przemysłu (co jest z dobrymi skutkami praktycznymi), z drugiej natomiast, iż młodzi pracownicy nauki nie mają żadnych podżców do inżynierskiej pracy i poszukiwań badawczych (dowodem może być niska liczba patentów). Wystarczy przeliczyć koszt kształcenia jednego pracownika nauki, który zorientować się w stratach poniesionych przez niewłaściwe ich wykorzystanie.

O prawidłowości polityki naukowej i poważnym stopniu decydują wysokość nakładów inwestycyjnych. U nas nakłady te wynoszą 1,2 proc. dochodu narodowego, czyli na ogół mniej niż w innych krajach o tym samym stopniu rozwoju gospodarczego (dr R. Herczyński — Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN). Jak podkreślano w dyskusji wytwarza się sytuacja, w której nauka będzie z koniecznością niekwalifikować i nie nie pomogą półśrodki w kształtu jednego czy drugiego budynku, dopóki nie nastąpi powszechne zrozumienie, iż właśnie nakłady na naukę i oświatę są najbardziej opłacalną formą inwestycji.

Z tą sprawą ściśle wiąże się także trudne problemy kadrowe. Nie ma przepływu kadr, w uczelniach tworzą się korki. Ogromne zaniepokojenie wywołuje sytuacja doktorantów, którzy brakuje tytuły uzyskują dopiero w momencie uzyskania stanowiska; problem rotacji adiunktów itp. W związku z tym ostatnim podkreślano, że dogłębnie rotacyjny w stosunku do adiunktów, iż z uczelni wykruszają się ludzie wartościowi, wdrożeni w problematykę naukową, doświadczeni. Podobne zaniepokojenie budzi sytuacja etatowych docentów, którzy w wyniku przepisów, w przypadku nominacji tracą finansowo.

W związku ze sprawą doktorantów podniesiono również problem studiów doktoranckich w instytutach naukowych (dr W. Wolfram — Instytut Chemii Fizycznej PAN). Studia te stają się obecnie zjawiskiem masowym i za-

chodzi pilna konieczność opracowania dla nich ramowych programów. Niepokojącym zjawiskiem występującym coraz jaskrawiej jest sprawa zatrudnienia doktorantów. Instytuty we własnym zakresie rozwiązują jej nie mogą.

W dyskusji podnoszono również trudną sytuację naukowych pracowników bibliotek (dr Rusoeki), dokumentalistów (dr St. Kowalik — PAN), jak również pracowników naukowo-technicznych.

Doc. dr H. Konecny (Uniwersytet M. Kopernika w Toruniu) poruszył nie uregulowane i krzywdzące warunki pracy i płacy pracowników administracji i najniższego personelu gospodarczego.

Do najbardziej „bolesnych” spraw bytowych, którym poświęcono wiele uwagi, należy lecznictwo i problem mieszkaniowy. Postulowano utworzenie etatów lekarza zakładowego, który leczyłby wszystkich pracowników. Jeśli chodzi o drugą sprawę, apelowano, by zwrócić się do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego o wygospodarowanie funduszu mieszkaniowego, z którego odpowiednio limity przeznaczano by województwom. Można by wówczas nawiązać odpowiednie kontraktacje ze spółdzielniami mieszkaniowymi (dr K. Wierzbicki — WSE, Kraków).

Do niektórych problemów poruszonych w dyskusji ustosunkowali się kierownicy resortu, minister H. Jabłoński oraz wiceminister R. Mistewicz.

Minister Jabłoński podkreślił przede wszystkim konieczność ściślejszej współpracy między wszystkimi szczeblami kształcenia. Sugestii do wytyczenia kierunków i form tej współpracy mogą dostarczyć egzaminy wstępne, ujawn-

iając pilną konieczność opracowania dla nich ramowych programów. Niepokojącym zjawiskiem występującym coraz jaskrawiej jest sprawa zatrudnienia doktorantów. Instytuty we własnym zakresie rozwiązują jej nie mogą.

W dyskusji podnoszono również trudną sytuację naukowych pracowników bibliotek (dr Rusoeki), dokumentalistów (dr St. Kowalik — PAN), jak również pracowników naukowo-technicznych.

Doc. dr H. Konecny (Uniwersytet M. Kopernika w Toruniu) poruszył nie uregulowane i krzywdzące warunki pracy i płacy pracowników administracji i najniższego personelu gospodarczego.

Do najbardziej „bolesnych” spraw bytowych, którym poświęcono wiele uwagi, należy lecznictwo i problem mieszkaniowy. Postulowano utworzenie etatów lekarza zakładowego, który leczyłby wszystkich pracowników. Jeśli chodzi o drugą sprawę, apelowano, by zwrócić się do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego o wygospodarowanie funduszu mieszkaniowego, z którego odpowiednio limity przeznaczano by województwom. Można by wówczas nawiązać odpowiednie kontraktacje ze spółdzielniami mieszkaniowymi (dr K. Wierzbicki — WSE, Kraków).

Do niektórych problemów poruszonych w dyskusji ustosunkowali się kierownicy resortu, minister H. Jabłoński oraz wiceminister R. Mistewicz. Minister Jabłoński podkreślił przede wszystkim konieczność ściślejszej współpracy między wszystkimi szczeblami kształcenia. Sugestii do wytyczenia kierunków i form tej współpracy mogą dostarczyć egzaminy wstępne, ujawn-

iając pilną konieczność opracowania dla nich ramowych programów. Niepokojącym zjawiskiem występującym coraz jaskrawiej jest sprawa zatrudnienia doktorantów. Instytuty we własnym zakresie rozwiązują jej nie mogą.



Collegium Phisicum Uniwersytetu Jagiellońskiego

Fot. I. Markiewica

Rajkiewicz — SGPiS, — Warszawa), omawiając zagadnienia związane z ekonomiką oświaty, efektywnością nakładów i sprawą prawidłowego wykorzystania i rozdziału funduszy. Nie tylko u nas ekonomika oświaty jest nową dziedziną badań. Zagadnienie proporcji między nakładami a efektywnością nauki jest przedmiotem dyskusji w NRF, we Francji i innych krajach. Ten, jak i wiele innych problemów z dziedziny polityki oświatowej i naukowej stanowić powinny m. in. zakres zainteresowań Sekcji Nauki ZNP i całego Związku.

Do zagadnień związanych z pracą Sekcji Nauki i jej miejscem w Związku ustosunkował się prezes ZG ZNP — M. Walczak. Miejsce nauki w naszym kraju — stwierdził — jest jednym z problemów stanowiących przedmiot szczególnej troski Związku i dlatego tak uważnie władze ZNP rozpatrują wszystkie wnioski i postulaty sekcji, dlatego starać się będą o pomoc w rozwiązywaniu trudności stojących przed pracownikami nauki. Zjawiskiem niezmiernie pozytywnym jest postępująca integracja członków ZNP i współpraca, jaka w tej dziedzinie się rozwija, czego dowodem jest fakt, iż pracą coraz większej liczby komisji związkowych kierują naukowcy. W zakresie spraw bytowych Zarząd Główny wysłał już memoriał w sprawie plac i pensum pracowników nauki, jak również memoriał

Przewodniczącym nowego zarządu został prof. dr Zenon Klemensiewicz, wiceprzewodniczącymi: doc. dr Wiesław Krenicki oraz doc. dr Tadeusz Przeciszewski.

dotyczący szkolnictwa dla pracujących. Jeśli chodzi o sprawę mieszkań, to pożyteczny związkowe udzielane są w równym stopniu naukowcom, jak i innym pracownikom oświaty.

Wypowiedź dyr. L. Hiligiera (Polska Akademia Nauk) poświęcona była przede wszystkim sprawie metropolizacji nauki. PAN robi wiele, aby tej metropolizacji przeciwdziałać. W najbliższym okresie powstaną 4 zakłady i instytuty naukowe na Śląsku, 2 w Krakowie; w Łodzi kosztem 200 mln zł powstaje również placówka naukowo-badawcza. Niezależnie od tego, wiele zakładów terenowych zostanie rozbudowanych. Zwiększa się również fundusze na inwestycje (z 300 mln zł w ubiegłym pięcioletniu na 500 mln zł w bieżącym). W zakresie zaopatrzenia nastąpi również pewna poprawa ze względu na dodatkowe limity dewizowe. Jeśli chodzi o kształcenie kadr doktoranckich, to PAN i jego instytuty muszą kształcić kadry nie tylko dla siebie. Przeprowadzone analizy wskazują, iż w ciągu 4-letniego cyklu można wykształcić około 500 doktorów. Zapotrzebowanie PAN nie przekracza 250, pozostałe miejsca złożono instytutom resortowym. Niestety, liczba wniosków, jakie napłynęły, nie przekracza sześciu. W toku prac PAN są również zagadnienia socjalno-bytowe pracowników instytutów i zakładów akademickich.

Do wypowiedzi dra Herczyńskiego dotyczące nakładów na naukę nawiązał doc. dr Chechliński (Wydział Na-

uczycielski, Warszawa), omawiając zagadnienia związane z ekonomiką oświaty, efektywnością nakładów i sprawą prawidłowego wykorzystania i rozdziału funduszy. Nie tylko u nas ekonomika oświaty jest nową dziedziną badań. Zagadnienie proporcji między nakładami a efektywnością nauki jest przedmiotem dyskusji w NRF, we Francji i innych krajach. Ten, jak i wiele innych problemów z dziedziny polityki oświatowej i naukowej stanowić powinny m. in. zakres zainteresowań Sekcji Nauki ZNP i całego Związku.

Do zagadnień związanych z pracą Sekcji Nauki i jej miejscem w Związku ustosunkował się prezes ZG ZNP — M. Walczak. Miejsce nauki w naszym kraju — stwierdził — jest jednym z problemów stanowiących przedmiot szczególnej troski Związku i dlatego tak uważnie władze ZNP rozpatrują wszystkie wnioski i postulaty sekcji, dlatego starać się będą o pomoc w rozwiązywaniu trudności stojących przed pracownikami nauki. Zjawiskiem niezmiernie pozytywnym jest postępująca integracja członków ZNP i współpraca, jaka w tej dziedzinie się rozwija, czego dowodem jest fakt, iż pracą coraz większej liczby komisji związkowych kierują naukowcy. W zakresie spraw bytowych Zarząd Główny wysłał już memoriał w sprawie plac i pensum pracowników nauki, jak również memoriał

Przewodniczącym nowego zarządu został prof. dr Zenon Klemensiewicz, wiceprzewodniczącymi: doc. dr Wiesław Krenicki oraz doc. dr Tadeusz Przeciszewski.

Przewodniczącym nowego zarządu został prof. dr Zenon Klemensiewicz, wiceprzewodniczącymi: doc. dr Wiesław Krenicki oraz doc. dr Tadeusz Przeciszewski.

Przewodniczącym nowego zarządu został prof. dr Zenon Klemensiewicz, wiceprzewodniczącymi: doc. dr Wiesław Krenicki oraz doc. dr Tadeusz Przeciszewski.

Przewodniczącym nowego zarządu został prof. dr Zenon Klemensiewicz, wiceprzewodniczącymi: doc. dr Wiesław Krenicki oraz doc. dr Tadeusz Przeciszewski.

Przewodniczącym nowego zarządu został prof. dr Zenon Klemensiewicz, wiceprzewodniczącymi: doc. dr Wiesław Krenicki oraz doc. dr Tadeusz Przeciszewski.

Przewodniczącym nowego zarządu został prof. dr Zenon Klemensiewicz, wiceprzewodniczącymi: doc. dr Wiesław Krenicki oraz doc. dr Tadeusz Przeciszewski.

Przewodniczącym nowego zarządu został prof. dr Zenon Klemensiewicz, wiceprzewodniczącymi: doc. dr Wiesław Krenicki oraz doc. dr Tadeusz Przeciszewski.

Przewodniczącym nowego zarządu został prof. dr Zenon Klemensiewicz, wiceprzewodniczącymi: doc. dr Wiesław Krenicki oraz doc. dr Tadeusz Przeciszewski.

Przewodniczącym nowego zarządu został prof. dr Zenon Klemensiewicz, wiceprzewodniczącymi: doc. dr Wiesław Krenicki oraz doc. dr Tadeusz Przeciszewski.

notatnik

DEKLARACJA WSPÓLPRACY

Idee współpracy radziecko-francuskiej znalazły swoje pojęcie i sprecyzowanie. Komunikat, który ogłoszony został w Paryżu i w Moskwie na zakończenie wizyty radzieckiego premiera A. Kosygina we Francji, nie stanowi zwykłego tylko podsumowania rozmów, jakie przeprowadził on tam z prezydentem de Gaulle'em i innymi francuskimi mężami stanu. Prasa na Zachodzie określiła też ten komunikat dość dobitnie — jako deklarację wzywającą do pójścia za przykładem obu tych stolic.

Fundamentalnym stwierdzeniem deklaracji — komunikatu jest przypomnienie zasady pokojowego współistnienia jako warunku sine qua non na drodze do rzeczywistego odprężenia na kontynencie europejskim i nie tylko na kontynencie europejskim. Zasada ta znalazła swoje rozwinięcie w zaakcentowaniu tego, iż pokój europejski może być osiągnięty jedynie w wyniku poszanowania suwerenności narodowej oraz integralności terytorialnej. Niezależnie jak nie chciałoby zinterpretować te sformułowania niektóre zachodnie, przede wszystkim bońskie, organa prasowe, akcent jest jednoznaczny. Uwzględnia on oczywisty fakt ukształtowania obrazu powojennej Europy w dwadzieścia lat po klęsce hitlerowskiej III Rzeszy.

Komunikat dał również wyraz stanowisku, jakie strony zajęły w rozmowach dotyczących całokształtu sytuacji międzynarodowej. Obie strony uznały wojnę w Wietnamie za główną przeszkodę w usunięciu napięcia międzynarodowego. Na uwagę zasługuje — i to na uwagę szczególną — również ten ustęp komunikatu, który mówi o problemie rozbrojenia. Wysłany został mianowicie postulat ustanowienia w przyszłości zakazu produkcji broni termojądrowej, a także zniszczenia jej zapasów. Widzi się w tym nowym w pozycji Francji zbliżającej się do stanowiska w tym względzie ZSRR.

Należy ponadto wskazać na istotne elementy rozwijania współpracy dwustronnej ukazane w komunikacie radziecko-francuskim. Podsumowano w nim wszystkie pozytywne doświadczenia i efekty współdziałania na drodze dalszej konstruktywnej rozbudowy wzajemnych stosunków we wszelkich właściwych dziedzinach, szczególnie zaś w dziedzinie współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Oczywiście — co nie jest trudno się domyślić — nie we wszystkich aktualnych problemach politycznych stanowiska obu partnerów są identyczne. Oba państwa należą do dwu przeciwstawnych systemów politycznych; mają odmienne spojrzenia również w kwestiach szczegółowych. Toteż komunikat radziecko-francuski oświadcza, iż kontynuowane będą dalsze rozmowy i konsultacje jako reguła wiodąca do rozszerzenia i wzbogacenia wzajemnej współpracy i współdziałania, zarówno w skali problemów europejskich jak i międzynarodowych.

AMERYKAŃSKA EKSPANSJA W EUROPIE

Na tle polityki Francji tym dramatycznej, w bardziej jaskrawym świetle ukazuje się polityka (a raczej jej brak, jako czegoś samodzielnego) drugiego wielkiego kraju europejskiego. Chodzi o Wielką Brytanię. Wielka Brytania dała się wprząc w amerykański rydwan w Europie i w Azji; pozwoliła narzucić sobie amerykański punkt widzenia ze wszystkimi tego punktu widzenia konsekwencjami. A konsekwencje te stają się widoczne nie tylko w zepchnięciu Londynu do rządu niemego uczestnika koncertu polityki światowej, bezgłośnie powtarzającego to, co mówi się w Waszyngtonie, lecz również w dziedzinie, która nie może być przyjmowana w Wielkiej Brytanii bez protestu. I z Londynu zabrzmiał protest. Nie tak dawno brytyjski premier Harold Wilson złożył tej oto treści oświadczenie: „Niezależnie od tego, z jakim zadowoleniem witamy nowe inwestycje amerykańskie w kraju (oczywiście w

W. Brytanii — ZS) oraz w innych częściach Europy, nie ma nikogo u żadnej stronie kanału La Manche, kto pragnąłby, aby inwestycje kapitałowe w Europie pociągnęły za sobą dominację lub w ostatecznym rachunku ujarzmienie”.

A więc również tak wierny sojusznik Stanów Zjednoczonych, jakim jest Wielka Brytania, poczyna zdawać sobie sprawę z ekspansywnego charakteru amerykańskiej polityki ekonomicznej. Wielki byznes amerykański rozwija natarcie wielostronne. Wielki byznes amerykański zdaje sobie znakomicie sprawę z tego, że w świecie panowania kapitału instrumentem panowania jest przede wszystkim pieniądź.

W roku ubiegłym inwestycje amerykańskiego byznesu w handlu i przemyśle Wielkiej Brytanii wyniosły 5,2 miliarda dolarów, w roku bieżącym wzrosły do prawie 6 miliardów; tempo niemałe. Jeśli w takim tempie postępować będzie wzrost amerykańskich inwestycji w Wielkiej Brytanii (a postęp w tej dziedzinie jest prawie geometryczny), w ciągu kilku lat nastąpi ich podwojenie.

Wilson poczyna już mówić o „ujarzmieniu” Europy przez amerykański kapitał, Europy — rzecz zrozumiała — tej „atlantyckiej”. Sam przyłożył i przykładu nadal cegiełki do konstrukcji tej Europy, w której pojawiły się pęknięcia od strony Paryża. Jak się okazuje, polityka ma charakter integralny, z tego nie zdaje sobie jednak jeszcze sprawy premier Wilson, chociaż widzi już ekonomiczny aspekt amerykańskiej ekspansji w Europie zachodniej.

RODEZYJSKI CIOS WILSONA

Jeśli mówimy o brytyjskim premierze Wilsonie — należy powiedzieć o szczególnym problemie, który dotyczy jego polityki. Doznał on bowiem poważnej porażki w poważnej i prestiżowej dlań, a przed wszystkim dla Wielkiej Brytanii, sprawie. Oto mianowicie zapowiedzi Wilsona, iż poradzi sobie z problemem rodezyjskim — bez uciekania się od internacjonalizacji tego problemu — okazały się po prostu co najmniej zbyt optymistyczne. Rastowski premier rodezyjski Smith, który z Rodezji chce skonstruować drugą w Afryce (obok RPA) apartheidowską republikę Afrykanerów — powiedział Wilsonowi na wszystkie jego propozycje stanowcze nie. W tej sytuacji nie pozostało labourystowskiemu premierowi brytyjskiemu nic innego tylko zwrócić się do Rady Bezpieczeństwa o zastosowanie sankcji wobec Rodezji. Wilson bardzo tego nie chciał. I nadal jeszcze nie chce, by sankcje te były w pełni konsekwentne i nosiły charakter powszechny, lecz tylko „selektywny”. To znaczy, by nie drażniły zbyt Rodezji (chodzi np. o to, by nie dotyczyły zakazu eksportu do Rodezji ropy, co dla tego kraju jest szczególnie bolesne).

Niezależnie jak potoczy się dalej sprawa rodezyjska — Wilson tę sprawę przegrał. Barometry giełdowe w Londynie zanotowały natychmiast tę przegraną. Smithowska Rodezja występuje solidarnie z RPA, a właściwie odwrotnie — RPA występuje solidarnie z Rodezją Smitha. Dla W. Brytanii, do której idzie 1/3 całego eksportu Republiki Południowo-Afrykańskiej, oznaczać to musi poważne straty. To od strony finansowej tego zagadnienia. Istnieje też druga strona nie mniej ważna. Wilsonowi i Labour Party grozi poważny kryzys wewnątrz W. Brytanii; konserwatyści zawsze krytykowali wilsonowską nieudolność. Ale i to nie wszystko jeszcze: kryzys grozi również całej Brytyjskiej Wspólnocie. RPA szantażować może wystąpieniem z niej na znak solidarności z Rodezją; kraje „Czarnej” Afryki nie mogą nie zareagować na zbyt miękkie stanowisko Londynu wobec Rodezji. Oto wilsonowska kwadratura koła.

ZBIGNIEW SOLUBA

(Dokończenie ze str. 3)

Szkole trzeba pomóc. To kosztuje — prawda. Warto by może jednak raz po gospodarsku przeliczyć, co kosztuje więcej: rozsądnie i planowo prowadzona akcja profilaktyczna czy utrzymywanie coraz większej liczby nieletnich w zakładach wychowawczych, poprawczych, schroniskach, izbach zatrzymań itp. — nie mówiąc już nawet o szkołach społecznych, poczynionych przez rozchuliganionych wyrostków.

NIELETNI PRZED KOMISJĄ SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZĄ

Zbyt wczesne zetknięcie dziecka z sądem jest zjawiskiem szkodliwym. Polska jest jednym z nielicznych już dziś krajów, w którym przepisy prawa nie precyzują dolnej granicy wieku młodocianych, określonych w prawie karnym mianem: nieletnich. (We Francji wiek ten określono na 13 lat, w Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Włoszech — na 14, a w Finlandii — nawet na 16. Przed tym cenzusem wieku dziecko nie odpowiada przed sądem). U nas bywały sporadyczne przypadki powoływania przed majestat prawa dzieci w wieku przedszkolnym. Złe jest rów-

możliwość wyegzekwowania swych wymagań od rodziców i wychowanków?

Wychowanie nie jest dziś łatwe. Stopnie z zachowania na młodzieży trudniejszej (a o taką tu przecież chodzi) dawno przestały już robić wrażenie. Rodzice tych dzieci też najczęściej są nieuchwytni. Co robić więc, jeśli zawadzą wszystkie metody wychowawcze?

Powierając szkole nowe obowiązki, trzeba ją odpowiednio wyposażyć. Przede wszystkim w wiedzę merytoryczną. Tu otwiera się szerokie pole do działania dla ośrodków metodycznych, w których planach pracy sprawy wychowawcze powinny wreszcie zająć odpowiednie miejsce.

Ale nie tylko. Komisje społeczno-wychowawcze, jeśli nie mają być „martwymi ciałami”, trzeba wyposażyć w uprawnienia pozwalające na egzekwowanie wydanych orzeczeń. Na wspomnianym plenum deklarowano daleko idącą pomoc dla szkół, domagano się, aby opiekunowie społeczni, kuratorzy sądowi i inspektorzy dla nieletnich nawiązywali ściśle współpracę ze szkołą, aby w stałym z nią kontakcie pozostawały zakłady pracy, organizacje młodzieżowe i społeczne. Zadeklarowano także pomoc w opracowaniu metod działania i zakresu kompetencji komisji społeczno-wychowawczych.

Miejmy nadzieję, że postulaty te i deklaracje zostaną urzeczywistnione. W innym bowiem przypadku powierzenie szkole nowych funkcji byłoby jedynie mechanicznym przerzuceniem ciężaru. Zmniejszyłyby się jedynie statystyczne procenty sądownie karanych nieletnich; nie poza tym.

Wydaje się, że ze wszech miar pożądane byłoby opracowanie projektu dokumentu, w którym zostałyby ściśle określone formy i metody działania komisji, zakres jej środków wychowawczych i karnych, skład osobowy, a wreszcie sankcje i uprawnienia umożliwiające skuteczne działanie. Istotne byłoby zwłaszcza uwzględnienie takich uprawnień, które umożliwiłyby egzekwowanie wymagań w stosunku do rodziców uchylających się od pełnienia swych obowiązków. W odniesieniu do dzieci poniżej lat 12 punkt ten wydaje się być szczególnie ważny.

Pewne wzory już są. Oprzeć się można na doświadczeniach komisji społeczno-wychowawczych, działających we Wrocławiu, na licznych inicjatywach szkół i społeczeństwa. Projekt zaś przed zatwierdzeniem warto by chyba poddać ocenie społecznej. „Głos Nauczycielski” chętnie odda swe łamy dyskusji na ten temat. Sprawa bowiem jest zbyt skomplikowana i poważna, aby bez wnikliwej i wszechstronnej analizy podejmować jakiegokolwiek decyzje.

KRYSTYNA ROGALSKA

młodzież

na wirażu

niez, jeśli przed sądem staje nawet starsze dziecko, ale za drobne, często jednorazowo popełnione przestępstwo.

Dlatego nie ma chyba zdrowo myślącego człowieka, a tym bardziej pedagoga, który nie uznałby w pełni za słuszne postulatów domagających się, aby dzieci poniżej lat 12, dzieci nie zdemoralizowane — nie podlegały jurysdykcji sądowej; aby dzieci te sądziła komisja społeczno-wychowawcza; aby wreszcie szkoły mniej pochopnie odwoływały się do autorytetu prawa, a drobne sprawy rozwiązywały we własnym zakresie.

Nasuwa się jednak nieodparcie pytanie, jak dalece szkoła przygotowana jest do pełnienia tego typu funkcji? Czy dysponuje jakimikolwiek sankcjami, czy ma jakiegokolwiek praktyczne



Wśród uniwersytetów wielkomięskich zajmuje niewątpliwie czołowe miejsce. Trzy rozbudowane wydziały, czternaście specjalistycznych studiów, cykle wykładów, a także kursy utrwalania wiedzy. Rok rocznie zgłasza doń akces średnio około dwóch tysięcy słuchaczy. Tak liczna grupa ludzi obdarza zaufaniem tę specjalnego typu uczelnię, którą przez osiem miesięcy w roku uzbraja chętnych w nową porcję wiedzy w sposób nieschematyczny, odbiegający dalece od monotonii i natrętnego dydaktyzmu.

Stołeczny Uniwersytet Powszechny, bo o nim to właśnie mowa, rozpoczął w październiku dziesiąty jubileuszowy rok pracy. Rozpoczął ten rok jako jedna z 3197 tego typu placówek w Polsce. W swoim czasie dość często pisano o tej rozwijającej się intensywnie formie oświaty pozaszkolnej. Rozpatrywano znaczenie i rolę uniwersytetów, zastanawiano się nad społecznymi i pedagogicznymi założeniami ich pracy. Dziś można powiedzieć, że znalazły one trwałe miejsce w naszym społeczeństwie jako placówki upowszechniające wiedzę ogólną i techniczną, wdrażające ludzi dorosłych do tak niezbędnej w naszych czasach umiejętności samokształcenia.

O ich rosnącej popularności świadczą liczby. Dość powiedzieć, że tylko w ciągu jednego roku oświatowego 1964/65 — 1965/66 liczba ich wrosła z 2762 do 3197, natomiast liczba słuchaczy w tymże okresie z 162 412 do 203 288, a więc o 25,2 proc.

Uniwersytet stołeczny, czyli w skrócie SUP, pracuje w warunkach, można powiedzieć, — nietypowych. Dobre warunki lokalowe (Pałac Kultury i Nauki), stały protektorat rektora oraz Senatu Uniwersytetu Warszawskiego, dobre zaplecze kadrowe. Nie ujmujemy jednak cesarzowi tego, co cesarskie. Zarówno, fachowcy, jak i słuchacze, stwierdzają, że tak dobrą i utrwaloną w trudnym warszawskim środowisku pozycję SUP zawdzięcza stworzonej przez siebie atmosferze. Towarzystwo Wiedzy Powszechnej potrafiło stworzyć wokół swej placówki sprzyjający klimat, zdołało zachęcić do udziału w pracach Rady Programowej wielu wybitnych ludzi nauki i specjalistów z różnych dziedzin.

Słuchaczy zafrapowały nieszkolarskie formy pracy, oparte z jednej strony na dobrowolności, z drugiej na atrakcyjnych metodach dydaktycznych. Wysoki poziom wiedzy podany w frapującej formie — oto jedna z tajemnic powodzenia. A więc rozumne i bogate stosowanie pomocy audiowizualnych. Jest wykład, a po nim seminarium, ale jednocześnie nie brak żywych dyskusji, różnego typu wycieczek ilustrujących i wzbogacających problematykę poszczególnych cykli tematycznych. Trzeba też wspomnieć o ciekawych ludziach: działaczach społecznych, pisarzach, aktorach, krytykach, z którymi spotykają się słuchacze, mając tym samym możliwość wymiany poglądów z tymi, którzy albo mają wpływ na rozwój określonego kierunku życia w Polsce, albo też wpływają na kształtowanie się opinii publicznej czy prowadzą badania naukowe w tym zakresie.

Kim są, a ściślej kim byli dotychczasowi słuchacze SUP? Z zestawień statystycznych i przeprowadzonych badań wynika, że na przykład w minionym roku 15 proc. słuchaczy posiadało wykształcenie w zakresie zasadniczej szkoły zawodowej, 60 proc. — niepełne średnie lub średnie, 20 proc. — niepełne wyższe lub wyższe. Można więc powiedzieć, że podstawową grupę stanowią ludzie z ukończoną w zasadzie szkołą średnią.

Próbowano także z innej strony ocenić ten zespół słuchaczy. Czym kierowali się ludzie podejmując samokształcenie w takiej właśnie instytucji? Badania ankietowe wykazały, że dominują słuchacze, w różnym zresztą wieku, którzy pragną poszerzyć zakres swojej wiedzy i co ciekawe — w kierunkach nie związanych w zasadzie z ich pracą zawodową. Ustalono, że są to m. in. miłośnicy historii sztuki, teatru, filmu i telewizji, literatury i kultury narodowej, a także architektury i urbanistyki.

Mniej liczną, drugą w kolejności grupę stanowią słuchacze, u których motywem podjęcia pracy samokształceniowej była chęć pogłębienia wiedzy w wykonywanym zawodzie lub też wiedzy społecznej.

Liczną grupę, nie tylko zresztą w uniwersytetach powszechnych, stanowią maturzyści, którzy nie dostawszy się na studia wyższe postanowili nie przerywać kontaktu z nauką.

Na koniec kilka słów o programie i zamierzeniach, których realizację już rozpoczęto. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że program Stołecznego Uniwersytetu Powszechnego nie jest sztywny. Dobór tematyki i jej zakres uzależniony jest od potrzeb społecznych. Rzecz jasna, są kierunki z wiekową tradycją, cieszące się uznaniem słuchaczy i rok rocznie licznie „obstawiane” przez chętnych. Ich atrakcyjność podnoszą wykładowcy, z reguły pracownicy naukowcy wyższych uczelni, licznych w Warszawie instytutów naukowych. Sekundują im z nie mniejszym powodzeniem znani dziennikarze i działacze społeczni.

Popularnością cieszy się Wydział Społeczny, na którym słuchacze mają do wyboru pięć studiów specjalistycznych, jeśli tak można powiedzieć. Należą do nich Studium Służby Społecznej. Jego program nastawiony został na udzielenie pomocy działaczom i opiekunom społecznym, działaczom komitetów blokowych itp. Nie więc dziwnego, że obejmuje on m. in. wezłowe zagadnienia polityki społecznej, systemów ubezpieczeń i pomocy społecznej, zdrowia i higieny psychicznej, wybrane elementy prawa.

Studium Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą obejmuje swoim programem problemy z zakresu działalności społeczno-opiekunczej, profilaktyki wychowawczej oraz reedukacji i nastawione jest głównie na zaspokojenie potrzeb wychowawców, nauczycieli-opiekunów, działaczy typu kuratorów sądowych, opiekunów społecznych, działaczy TPD itp.

Wymieńmy już tylko z nazwy Studium Socjologii Pracy, poza którym przewiduje się prowadzenie cyklu wykładów z socjologii ogólnej, Studium Psychologii i

Wydział Wiedzy o Kulturze z siedmioma studiami i dodatkowymi cyklami wykładów należy niewątpliwie do najpopularniejszych. Z konieczności przyjdzie nam wspomnieć tylko o niektórych.

Na czoło wybija się tu niewątpliwie Studium Dziejów Literatury i Kultury Narodowej. W tym roku przedmiotem wykładów będzie literatura i kultura okresu Średniowiecza, Renesansu, Baroku i Oświecenia. Program przewiduje też systematyczną informację o bieżącym życiu literackim w Polsce i na świecie, a także cykl wykładów na temat polskiej literatury współczesnej.

Studium Wiedzy o Filmie i Telewizji, zorganizowane przy współudziale redakcji popularnego tygodnika „Ekran” oraz Polskiej Federacji Dyskusyjnej Klubów Filmowych zajmie się, jak co roku, kształtowaniem świadomego, nowoczesnego odbiorcy sztuki filmowej i telewizyjnej. Stąd program przewiduje wykłady z zakresu estetyki, historii i praktyki realizatorskiej filmu i telewizji.

Prócz wymienionych, pracować będzie Studium Wiedzy o Teatrze, Studium Dziejów Architektury, Studium Historii Sztuki (2 lata — 4 semestry) z cyklem wykładów na temat sztuki współczesnej. Przewiduje się też cykl wykładów historycznych i takich cykli na temat sprawności języka na co dzień.

Nie zapomniano też o naukach ścisłych. Wydział Techniczno-Przyrodniczy obejmuje Studium Problemów Współczesnej Techniki zorganizowane przy współudziale miesięcznika „Horyzonty Techniki” oraz Muzeum Techniki PKiN oraz cykl wykładów z zakresu biologii i fizyki zorganizowany przy współudziale miesięcznika „Problemy”.

Poza wymienionymi wydziałami pracuje Studium Problemów „Trzeciego Świata” (współudział miesięcznika „Kontynenty”).

Odnotujmy też prowadzone przez SUP, niezwykle ważne dla maturzystów Kursy Utrwalania Wiedzy z zakresu biologii, fizyki, chemii, matematyki, Rzecz jasna przeznaczone są one dla tych, którzy po kilkuletniej przerwie w nauce podjęli jednak decyzję zdawania egzaminów wstępnych na wyższą uczelnię.

Nawet wyliczenie pozwala w zasadzie wyobrazić sobie, jak szeroki jest zakres działalności Stołecznego Uniwersytetu Powszechnego. Jego bramy są otwarte dla każdego, kto ukończył 18 lat. Niepotrzebne są tam żadne świadectwa, nikt też nie zdaje egzaminów. Wystarczy dobra wola i świadomość, że współczesność wymaga od ludzi żywej, trwałej, szerokiej wyobraźni. A tylko ludzie pracujący nad sobą są w stanie zapewnić sobie ten przywilej.

JERZY KRAŚNIEWSKI

Z MOJEGO OBSERWATORIUM

Dziś chciałbym słów kilka poświęcić nauczycielskim konfliktom. Mam świeżo w pamięci kilka spraw, z którymi czytelnicy (i słuchacze) zwrócili się do mnie osobiście lub listownie. Oto przykłady: „Co mam zrobić — zapytał mnie sekretarz pewnej szkolnej POP — z takim kolegą, który zachowuje się niewłaściwie wobec starszych nauczycieli, przeprowadza na ich temat złośliwe ankiety wśród uczniów, dyskutuje z uczniami wyniki tych ankiet, wyśmiewa podpatrzone przez wychowanków słabości i słabości, „podpuszcza” uczniów przeciw nim, namawia do interwencji i zażaleń u dyrektora itd. A wszystko dlatego, że sam jest młodym, świeżo upieczonym magistrzem, uczącym zaledwie kilka lat w szkole podstawowej i uważa wszystkich starszych kolegów bez wyższych studiów za niedouków i „sklerotyków”?

Inny przykład: „Nasze grono dzieli się na trzy obozy — kierownik i jego klika, grupka przeciwników walczących z kumoterstwem i większość neutralna nauczycieli, też niezadowolonych, lecz przedkładających spokój nad słusność i sprawiedliwość. Kierownik ma mocne plecy w kuratorium, więc żadne skargi i zażalenia od lat nie odnosiły skutku, przysyłani wizytatorzy nie „dostrzegali” jawnych niedociągnięć, a nawet wręcz nadużyć dyrektora, za to co roku jakiegoś najbardziej zbuntowanego nauczyciela przenoszono do innej szkoły, żeby nie brudził ustosunkowanemu dyrektorowi”.

I przykład ostatni: „Czy uważa pan za słusne — że kierownik szkoły w N. przyjmując ucznia z innej szkoły np. z naszej, zawsze uprzedza, że nasze czwórki i piątki w jego szkole są co najwyżej równoważne trójkom z dwoma minusami lub wręcz uprzedza rodziców, że ich syn nie da rady w jego szkole, gdyż poziom naszej szkoły jest „beznadziejny”. Dzieje się tak, mimo że w innych szkołach nasi uczniowie doskonale dają sobie radę”.

A więc konflikty... Czymże jest w istocie swej każdy taki konflikt? Jest szczególnym rodzajem stosunku między ludźmi (dwoma lub więcej) dążącymi do różnych, nie dających się pogodzić ze sobą celów, tak że realizacja swego celu przez jednego osobnika (lub grupę) utrudni lub uniemożliwi realizację celów innych osobników (lub grup).

Co jest istotne w tych wszystkich przykładach konfliktów? To, że przyczyną konfliktu jest nie tyle sam cel, ile metoda obrona dla jego realizacji, metoda osiągania swego celu zawsze czymś „kosztem” — „kosztem” kogoś drugiego. Nie zawsze tak bywa, ale zdarza się w bardzo wielu przypadkach.

Gdyby „magister” umacniał swój autorytet i władztwo dusz nad młodzieżą mistrzostwem pedagogicznym, wzorcowym prowadzeniem lekcji, którymi obiektywnie biłby na głowę owych „starych” kolegów, konfliktu można by uniknąć. On jednak obrał drogę ośmieszania ich i „podgryzania”.

Gdyby dyrektor szkoły równo i sprawiedliwie rozdzielał możliwości zarob-

pierwszą poboczy się parę dni na koleżankę, jest duża różnica. Pierwszy ciężko narusza atmosferę pracy w szkole, nieraz ją wręcz rozkłada, drugi wywołuje przelotne kwasy i dąsy, jakich w żadnym środowisku skazanych na siebie nawzajem ludzi nie da się nigdy uniknąć.

Co więcej wydaje się, że całkowicie wolne od konfliktów nie mogą być żadne kolektywy współpracujących ze sobą przez czas dłuższy, na tak ściśle ograniczonym terenie, jakim jest szkoła. Najważniejsze jest to, aby konflikty miały charakter krótkich spieków, a nie raka toczącego cały organizm i aby były szybko i umiejętnie rozładowywane zgodnym wysiłkiem całego kolektywu. Nauczyciele są tylko ludźmi, mają prawo cierpieć z powodu niestrainności, mają prawo być źli z powodu braku pieniędzy, z powodu kłótni z żoną, wreszcie po prostu mają prawo w pewnej chwili

KONFLIKTY

kowania w swojej szkole, gdyby nie chciał ciągnąć zysków z nadliczbowek — płatnych funkcji itd., kosztem innych kolegów, konfliktu też można by uniknąć.

Gdyby chory na przerost ambicji kierownik szkoły przekonywał społeczeństwo o swoim niezwykle doskonałym poziomie nauki, nie kosztem oczerniania szkół innych, lecz obiektywnymi dowodami znakomych rezultatów nauki (nagrody, dyplomy, wskaźnik przyjęć na wyższe uczelnie itd.) konfliktów tych również można by uniknąć.

Już z tych przykładów widać wyraźnie, że tłem konfliktów mogą być sprawy charakterologiczne (ambicjonalne), materialne. W badaniach robionych na temat konfliktów nauczycielskich w jednym z miast wojewódzkich Stanisław Jójczyk*) doszedł do wniosku, że na 240 zbadanych szkół, ostre konflikty występowały w 22 szkołach, czyli w 9,2 proc. Autor ostrożnie jednak dodaje: „Niektórzy działacze twierdzą, że prawie w każdej placówce zdarzają się konflikty”. Oczywiście jest różnica w kalibrze konfliktów. Między takim konfliktem, jak wyżej opisane, a konfliktem pani Kowalskiej z panią Jankowską o dwójkę postawioną jej synowi, za którą ta

odczuć znużenie wciąż tymi samymi dowcipami opowiadany przez kolegę Kowalskiego.

Wreszcie jak każde zbiorowisko ludzkie, mogą dzielić się na grupy nieformalne, tych, którzy się lubią i przyjaźnią, tych, którzy się tylko znają i są sobie życzliwi, i tych, którzy są dla siebie nawzajem obojętni lub wręcz denerwujący i których się zaledwie toleruje. Nie sam fakt tworzenia się grup nieformalnych jest niepokojący (bo to normalne), tylko to, że często grupy nieformalne zamieniają się w koterie i kliki, które zaczynają się zwalczać. Każda zaś walka między nauczycielami na terenie szkoły, każdy dłużej trwający konflikt to grób dla pracy wychowawczej, to zatrucie przysłowiową kroplą dziegciu całego miodu. Jest tutaj jakieś wielkie pole do działania i dla szkolnej organizacji partyjnej, i dla organizacji związkowej, aby klimat i nastrój szkoły, aby typ stosunków między nauczycielami i między nimi a kierownikami szkoły (jak też władzami szkolnymi) otaczać szczególną troską i opieką, przecinać wrzody zanim zaczną ropieć i zatruwać produktami rozkładu cały organizm szkoły.

Niestety przykład, w którym mówi się o „plecach”, nie jest odosobniony,

a przecież nie może być wątpliwości, że każde ochranianie jednostki tylko dlatego, że jest komuś bliska, oddana czy wygodna, wbrew woli kolektywu, którym ma kierować, dokonuje się zawsze ze szkodą społeczną. Jeśli jednostka ta jest naprawdę taka niezależna i cenna, że warto patrzeć przez palce na jej niedociągnięcia i błędy, wtedy jedynym, radykalnie słusznym posunięciem byłoby zmniejszenie całego kolektywu i dobranie go według jej gustów i potrzeb. O wiele częściej jednak jest tak, że ilekroć dochodzi do ostrego konfliktu między kolektywem i kierownikiem, tylekroć rację ma kolektyw, a najsluszniejszym wyjściem okazuje się wtedy zmiana kierownika.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego wciąż jeszcze nie próbuje się u nas wprowadzić tej zasady, która jest już stosowana w niektórych obwodach ZSRR, o bieralności kierownika czy dyrektora szkoły przez kolektyw nauczycielski ze swojego grona lub z grona nauczycieli znanych kolektywowi, choć pracujących w innych szkołach. Szkoła nie jest instytucją aż tak eksponowaną społecznie, aby należało dobrać kadry kierownicze rezerwowo dla władz wysokiego szczebla. A prosta logika wskazuje, że nikt tak dobrze jak koledy nie zna walorów i zalet ewentualnego kandydata na kierownika szkoły. Fakt zaś, że zostaje się kierownikiem z woli kolegów, którzy też mogą mnie odwołać, miałyby kapitalny wpływ na styl pracy kierownika szkoły. Każdy wybór dokonany przez grono musiałby być oczywiście zatwierdzony przez inspektorat czy kuratorium i w ten sposób władze miałyby możliwość zgłoszenia swego weta, gdyby wybór grona był rażąco lekkomyślny lub fałszywy.

W systemie motywacyjnym pracy nauczycielskiej pojawiłaby się przed każdym nauczycielem perspektywa awansu na terenie własnej szkoły, którą dobra praca, takt i koleżeńsko jedynie mogłoby urealnić. Wtedy też przestałyby odgrywać rolę „plecy” w kuratorium, bo jedyne oparcie kierownik czy dyrektor szkoły musiałby mieć w kolektywie nauczycielskim własnej szkoły. A przeciw takim „plecom” największy nawet rygorysta moralny nie może mieć żadnych zastrzeżeń. A może by tak spróbować, choćby w formie eksperymentu, choćby tylko na razie w najmocniejszych kadrowo i organizacyjnie szkołach?

MIKOŁAJ KOZAKI WICZ

*) „Wychowanie” wrzesień 1966 r.

„Praca nauczyciela jest niezwykle złożona i porównuje się ją niekiedy z twórczością artysty.” „Twórczy charakter pracy nauczyciela zależy głównie od tego, w jakim stopniu opanował on swoje tworzywo — umysł i charakter dziecka i w jakiej mierze umie ocenić skuteczność swojej pracy i stosownie do powstałej sytuacji zmieniać warunki i sposoby swojego postępowania”.

Oto dwa zdania z przedmowy do nowej książki *) J. Kozłowskiego „Analiza i ocena pracy nauczyciela i szkoły”.

Nowa książka J. Kozłowskiego podejmuje ważny i mało znany problem pedagogiczny w sposób naukowy. Jakkolwiek więc zawiera szereg ujęć dyskusyjnych i nadal nie dość wyjaśnionych, to niewątpliwie jest pracą pionierską, o dużej przydatności dla myśli i praktyki pedagogicznej. Zapewne bowiem w żadnym zawodzie człowiek nie jest tak często oceniany i tak często nie ocenia innych, jak właśnie w zawodzie nauczycielskim. Nauczyciela ocenia administracja oświatowa i władze terenowe, oceniają go uczniowie i rodzice, a także dziennikarze i inni. Oceny wypadają rozmaicie; przeważnie są sprzeczne, stosuje się różne kryteria analizy i oceny pracy i osoby nauczyciela, widoczna jest zmienność tych kryteriów i oczywiście ich względność. Wprowadzenie większej jasności do treści i sposobu oceny nauczyciela jest rzeczą praktycznie bardzo potrzebną, oczekują tego zwłaszcza sami nauczyciele. Ale od razu dostrzega się złożoność zagadnienia, która wpływa i ze złożoności samej pracy pedagogicznej i z wielostronności jej rzeczywistych wymagań wobec nauczyciela oraz z braku takich technik postępowania pedagogicznego, które prowadziłyby do jednoznacznych wyników w nauczaniu i wychowaniu, wreszcie z braku jednolitych, uzgodnionych kryteriów analizy i oceny pracy nauczyciela.

Siłą rzeczy autor musiał zebrać szeroki i różnorodny materiał badawczy, wykorzystać wiele metod stosowanych w naukach pedagogicznych i współdziałających. Nie mógł też się ograniczyć do napisania książki o analizie i ocenie pracy nauczyciela, ale musiał sam dokonać takiej analizy i oceny.

I przyznać trzeba, że wynik okazał się interesujący.

Ale obok watorów książka zawiera tak jak każda inna publikacja, wiele sformułowań dyskusyjnych, które domagają się dalszych rozważań.

Na pierwszy plan wysuwa się sama rola oceny pracy i osoby nauczyciela. Autor przypisał jej zasadnicze znaczenie, gdyż wyszedł z odpowiednich założeń teoretycznych na temat funkcjonowania kontroli i oceny w układach zamkniętych na zasadzie sprzężenia zwrotnego. Oczywiście, w teorii ta ocena kolejnych etapów danej pracy ma znaczenie wyjściowe dla dalszych jej etapów, dla postępu w danej dziedzinie jako całości. Ale zdaje się, że w rzeczywistości ocena pracy nauczyciela, zwłaszcza ocena wystawiana

OCENA PRACY NAUCZYCIELA

przez kierowników i inspektorów, nie odgrywa większej roli. Byłoby ciekawe i może dość pożyteczne dodatkowe zbadanie, jak rzeczywiście funkcjonuje ocena nauczyciela? Możliwe bowiem, że jej faktyczne efekty są minimalne. Ciekawe byłoby obliczenie, ile ocen nie odgrywa żadnej roli, a ile ocen prowadzi do skutków przeciwnych do zamierzonych? Jaki to jest typ ocen i kto je wystawia? Natomiast rola samooceny nauczyciela wydaje się rzeczywiście niezmiernie doniosła dla postępu szkolnego.

Ciekawe byłoby zbadanie, jaki jest wpływ przerostu biurokracji na charakter oceny nauczyciela. Czy przerost ten powoduje wzmocnienie kontroli i oceny, czy też przeciwnie, prowadzi do dalszego sformalizowania analizy i oceny pracy nauczyciela i szkoły, do spłylenia tej oceny? Pobieżne obserwacje pozwalają sądzić, że w miarę rozwoju biurokracji spłyca się ocena pracy nauczyciela i maleje jej rzeczywista funkcja.

Dalej interesujące byłoby rozważanie, w jakiej mierze w ocenie nauczyciela występują kryteria polityczne i

co one właściwie oznaczają? Zapewne poglądy na ten temat różnicowane, a praktyka chyba całkiem dowolna? Ale może nie jest tak?

Trzeba by powiedzieć też coś więcej na temat zmienności kryteriów analizy i oceny pracy nauczyciela w rozwoju historycznym i porównawczym. Może na drodze takiej analizy dałoby się przewidzieć dalsze drogi rozwoju tej oceny, jakieś nowe kryteria, które być może kiedyś powstaną?

Spośród dyskusyjnych problemów pracy J. Kozłowskiego trzeba jeszcze wymienić sposób ujęcia roli kierowników i dyrektorów szkół w zakresie oceny pracy nauczyciela. Jakkolwiek istotna byłaby ta rola w rzeczywistości lub tym bardziej jakkolwiek istotna mogłaby być w przyszłości, sądzę, że nie warto jej przeceniać. Nie warto też stawiać zbyt wysokich wymagań wobec kierowników i dyrektorów szkół, jak to ma miejsce w rozpatrywanej pracy. Praktycznie są to przeciętacy sami nauczyciele jak wszyscy inni, mogą oceniać pozostałych kolegów tylko na miarę swoich zawodowych kwalifikacji i swojego osobistego doświadczenia życiowego. W pracy J. Kozłowskiego zadania wobec tej grupy zawodowej są bardzo wysokie, można powiedzieć, że są to właściwie i zadania typu naukowo-badawczego.

Zachęcając czytelnika do lektury nowej pracy J. Kozłowskiego pragnę również zwrócić uwagę, że zawiera ona wiele ciekawych i nowatorskich, filozoficznych i psychologicznych ujęć oceny. Zwłaszcza interesujący wydaje się sposób rozpatrywania struktury i procedury nauczyciela i jego pracy.

Podkreślenia wymaga stwierdzenie, że podstawową funkcję oceny pracy i osoby nauczyciela wiąże autor nie z celami organizacyjno-administracyjnymi, jak to zapewne ma miejsce w wielu innych przypadkach, lecz z doskonaleniem warsztatu pracy nauczyciela. Celem pracy jest rozwój kryteriów i techniki oceny nauczyciela dla postępu pedagogicznego, dla rozwoju doświadczenia i pracy nauczyciela.

Niewątpliwie lektura tej ciekawej książki sprzyjać będzie kształtowaniu bardziej refleksyjnej postawy samych nauczycieli, choć szczególnie przydatna okazać się może dla nadzoru pedagogicznego.

TADEUSZ MALINOWSKI

*) J. Kozłowski: Analiza i ocena pracy nauczyciela i szkoły, PZWS, Warszawa 1966.

nagrodzeni za trud

Z OKAZJI DNIA NAUCZYCIELA, KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI odznaczeni zostali:

PAWEŁ ADAMIEC — kierownik Szkoły Podstawowej nr 4 w Sopocie, woj. gdańskie; MARIA BALINSKA — kierownik Szkoły Podstawowej w Kolonowskim, woj. opolskie; JÓZEF BARGIEL — nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 1 w Wolczynie, woj. opolskie; ANTONI BEDNAREK — kierownik Szkoły Podstawowej w Monicach, woj. łódzkie; FLORIAN BEDNARSKI — kierownik Szkoły Podstawowej w Ciepłowie, woj. kieleckie; PETRONELA BIAŁAS — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 67 w Warszawie; MARIA BIAŁEŚKA — kierownik Szkoły Podstawowej nr 4 w Wąbrzychu, woj. wrocławskie; MIECZYSLAW BRZYCHCZY — kierownik Szkoły Podstawowej w Bytomiu, woj. katowickie; MARIAN BZDEGA — kierownik Powiatowego Ośrodka Metodycznego w Wągrowcu, woj. poznańskie; WLADYSŁAW DIERING — nauczyciel II Studium Nauczycielskiego w Szczecinie; ANTONI DOBROWOLSKI — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Dębnie, woj. szczecińskie; MARIA DOLINSKA — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 12 w Lublinie; EWA EGER — dyrektor Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie; FRANCISZEK FERNEZY — podinspektor szkolny w Koźlu, woj. opolskie; MARIA FOLTYS — kierowniczka Państwowego Przedszkola nr 1 w Pszczynie, woj. katowickie; KAROL FUKS — dyrektor Technikum Ekonomicznego nr 2 w Częstochowie, woj. katowickie; BRONISŁAW GAWŁOWSKI — nac. Działu Kuratorium Okręgu Szkolnego Koszalińskiego w Koszalinie; EUGENIA GAGOLA — nauczycielka Technikum i Zasadniczej Szkoły Energetycznej we Wrocławiu; PIOTR GLIŃSKI — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Gorzowie Wlkp., woj. zielonogórskie; ZYGMUNT GŁOWIŃSKI — kierownik Referatu Kuratorium Okręgu Szkolnego Bydgoskiego w Bydgoszczy; TADEUSZ GRADOWSKI — dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej we Włodawie, woj. lubelskie; JAN GRUSZCZYŃSKI — kierownik Szkoły Podstawowej w Ostojowie, woj. kieleckie; STANISŁAW GRZEŚIUK — dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Technikum Drzewnego w Słupsku, woj. koszalińskie; JADWIGA GUZEK — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 5 w Świdrze, woj. warszawskie; RUDOLF HORNBERGER — nauczyciel Technikum Ekonomicznego w Lublinie; ZOFIA JARON — kierownik Szkoły Specjalnej w Szczawinie-Zdroju, woj. wrocławskie; JANINA JAWORSKA — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 9 w Białymstoku; JÓZEF JAZDZEWSKI — kierownik Szkoły Podstawowej w Czerniejowie, woj. lubelskie; STEFAN JAZWIŃSKI — dyrektor Technikum Mechanicznego i Zasadniczej Szkoły Metalowej w Warszawie; MICHAŁ KAJAK — kierownik Szkoły Podstawowej w Bolimowie, woj. łódzkie; HELENA KAMIŃSKA — kierownik Szkoły Specjalnej w Lublinie;



NIEPOKOJĄCE PODTEKSTY

W pokaźnej i obszernej korespondencji, która wpływa do redakcji, sporo listów dotyczy postulatów i wątpliwości, jakie mają administracyjni i gospodarczy pracownicy szkoły. Sprawy wynagrodzeń, awansu, zakresu obowiązków i wzajemnych stosunków służbowych między gromadzką radą narodową, kierownictwem szkoły a pracownikami administracyjnymi. Wiele na ten temat nieporozumień, błędnej interpretacji przepisów, nierzadko przekroczeniu kompetencji. Ma to niewątpliwie ujemny wpływ na funkcjonowanie całego aparatu szkolnego, na realizowanie zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły i roli, jaką powinna spełniać w środowisku. Listy wprawdzie nie wołają o pomstę, są na ogół konkretne i lakoniczne, ale sporo pytań i wątpliwości zawiera niepokojący podtekst, wyrażający żal, złość i pretensje. Redakcji pozostają wyjaśnienia z jednoczesnym jednak apelem do wszystkich odpowiedzialnych pracowników wydziałów oświaty i kultury oraz kierowników szkół: studiujcie przepisy!

Pisze Janina B. z Sopotu:

(...) Pracuję w Domu Dziecka podlegającym Kuratorium i Wydziałowi Oświaty. Osiemnaście lat jako pracownik fizyczny — sprzątaczką. W związku z podwyższeniem poborów w 1965 roku otrzymałam podwyżkę z 750 do 850 zł. Dowiedziałam się, że pracownikom obsługi przysługują większe pobory. Zwróciłam się do Inspektoratu, z prośbą o podwyższenie mego uposażenia,

motywując wieloletnią pracą i dostarczanym świadectwem ukończenia szkoły gospodarczej. Inspektorat przychylił się do prośby i od stycznia 1966 roku podwyższył mi pobory do 1050 zł. Potem wezwano mnie do Inspektoratu i powiedziano, że nieprawidłowo otrzymałam podwyżkę, że nawet gdybym miała 40 lat pracy i uniwersyteckie wykształcenie, w zawodzie sprzątaczkki nie przysługuje podwyżka — tylko 850 zł. Dodaje, że pewno będą mi potrącać nadpłatą kwotę (...).

Pochopnie więc zdecydowano o podwyżce w Wydziale Oświaty i Kultury, a za pomyłkę płacić ma sprzątaczką. Tymczasem przepisy wyraźnie mówią: w myśl paragrafu 2, ustęp 3, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 października 1965 roku w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców oraz pracowników administracyjnych i obsługi szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych (Dziennik Ustaw nr 44, poz. 275) wynagrodzenie sprzątaczek zostało ustalone w kwocie ryczałtowej wynoszącej 850 zł, której podwyższenie nie jest przewidziane, niezależnie od wykształcenia.

Po co tylko ta ironia „biegłych w prawie” urzędników, skoro przedtem popiełniło się pomyłkę?

Rozalia K. — kierownik szkoły w M. prosi o poradę:

(...) Złożyłam wniosek w Prezydium GRN o dyscyplinarne zwolnienie sprzątaczkki szkolnej z powodu niewykonywania obowiązków służbowych, o czym na piśmie zawiadomiłam sprzątaczkę. Przewodniczący GRN ustosunkował się negatywnie do mojej decyzji i do dnia dzisiejszego zwolnienie sprzątaczkki nie nastąpiło. Sprzątaczką jednak nie zgłosiła się do pracy, a po upływie kilku tygodni nastąpiła interwencja GRN, by przyjąć ją do pracy, czego nie uczyniłam. Sprzątam szkołę sama. Jak mam postąpić w tej sprawie (...)?

Nie znamy szczegółów dotyczących sporu kierownik — sprzątaczką, trudno więc mówić o ludzkim aspekcie tej sprawy. Chodzi więc głównie w tym przypadku o stronę formalną, która budzi zastrzeżenia. Wprawdzie sprzątaczkki szkolne zatrudnia i wypłaca im wynagrodzenie Prezydium GRN, lecz sprawę zatrudnienia i ewentualnego zwolnienia należało uzgodnić z kierownikiem szkoły jako bezpośrednim zwierzchnikiem. Mało tego, zatrudnienie i zwolnienie sprzątaczkki powinno być dokonywane na wniosek kierownika szkoły.

W przytoczonej sprawie obowiązany jest ingerować Wydział Oświaty i Kultury. Skoro sprzątaczką nie wykonywała swoich obowiązków, nie ma powodu, aby ją ponownie zatrudniać. W przeciwnym razie — kierownik szkoły nie może odpowiadać za utrzymanie czystości w szkole.

Jak jest z wynagradzaniem woźnych i ich przeszeregowaniem? — pyta wielu zainteresowanych korespondentów:

(...) Ile powinny wynosić pobory woźnej, która została zatrudniona w szkole ośmioklasowej o czterech nauczycielach. Obecnie otrzymuję wynagrodzenie 850 zł. Nadmieniam, że przegrupowania z tytułu lat pracy nie otrzymałam, a zarządzenie ministra oświaty z dnia 17 października 1958 r. mówi, że woźny powinien być przegrupowany po 2 i 5 latach pracy (...).

(...) Pracuję na stanowisku woźnego od 1960 roku. Od samego początku jestem na najniższej stawce. Obecnie 870 zł. Chcę zapytać, czy jest jakaś szansa uzyskania większych poborów. Mam ukończenie 7 klas i pracuję jako pracownik państwowy od 1950 roku. Brałem czynny udział w drugiej wojnie światowej, podczas której byłem ranny i przez okres 4 lat leczyłem pozostałości wojny. Pracując do tej chwili nie otrzymałem nigdy nagany. Otrzymałem nagrody za pracę (...).

Woźni szkolni są zaszeregowani w grupach od X do VIII, przy czym stawki uposażeniowe wynoszą w grupie X — od 850 do 1000 zł, w grupie IX — od 900 do 1100 zł, a w grupie VIII — od 1000 do 1200 zł. Przeszeregowanie do wyższej stawki może nastąpić po 5 i po 10 latach, lecz według uznania pracodawcy. Są więc możliwości przeszeregowania, lecz również i możliwości przecoczenia... Na szkole ciąży wiele obowiązków. Codziennie kierownicy muszą borykać się z wieloma trudnościami, nie zwalnia to ich jednak od powinności dostrzegania szeregowych pracowników placówek oświatowo-wychowawczych, jakimi są woźni. Zwłaszcza, jeśli na to zasługują swoją sumiennością i pracą. Zgadza się chyba z nami kierownik szkoły w Ch., skoro pyta:

(...) Woźny jest zatrudniony przez Prezydium MRN w szkole podstawowej gdzie jednocześnie pali w 27 piecach kafilowych, za co otrzymuje przez cały rok po 1400 zł. Czy jest to zgodne z przepisami? Ponieważ zajęcia w szkole trwają do godziny 17.10 Prezydium MRN wypłaca mu za godziny nadliczbowe. Jednak bezpośrednio

po ukończeniu zajęć przez szkołę podstawową rozpoczynają się zajęcia szkoły zawodowej dla pracujących, która posiada swój własny budżet. Jak ma być wypłacone uposażenie woźnemu przez szkołę zawodową? Czy stawka ma wynosić za normalną godzinę, jakby rozpoczynał pracę od początku, czy należy liczyć stawkę za dalsze godziny, zachowując ciągłość pracy? (...)

Sprawa pierwsza. Nie wiemy, czy wynagrodzenie płacone woźnemu w kwocie 1400 zł miesięcznie obejmuje również jego pobory z tytułu pełnionej funkcji woźnego, czy jest jedynie wynagrodzeniem za palenie w piecach. Gdyby zachodził pierwszy przypadek, to otrzymuje za swoją pracę za mało, a w drugim przypadku — o wiele za dużo... Przepisy bowiem mówią, że za palenie w piecach woźny szkolny powinien otrzymywać oddzielne wynagrodzenie w okresie opalania w wysokości od 20 do 30 zł od każdego pieca. Sprawa druga. Za pracę ponad 8 godzin dziennie, a w soboty ponad 6 godzin, woźnemu należy się wynagrodzenie za godziny nadliczbowe według stawki godzinowej zwiększonej za dwie pierwsze godziny o 50 proc., a za następne o 100 proc., bez względu na to, w której szkole pracuje w godzinach nadliczbowych.

Wiadomo powszechnie, że jak cziowiek pracowity, to stale zwiększa mu się obowiązki, co nie zawsze idzie w parze ze zwiększeniem wynagrodzenia...

(...) Jestem sekretarką w szkole podstawowej w W. Wypełniam obowiązki sekretarki, a jednocześnie prowadzę księgowość. Za tę pracę otrzymuję 1000 zł. Ponadto prowadzę księgowość dożywiania, która — moim zdaniem — należy do obowiązków komitetu rodzicielskiego. Komitet rodzicielski nie płaci mi za to, a przecież w szkole dożywia się 432 dzieci (...).

Otóż to. Księgowość związana z dożywianiem młodzieży w szkole nie wchodzi w zakres obowiązków sekretarki czy księgowej szkoły. Za dodatkowe prace powinien płacić komitet rodzicielski z własnych funduszy. Wysokość wynagrodzenia należy określić w umowie między stronami, w zależności od czasu pracy, jaki pochłania wykonywanie dodatkowych obowiązków.

(TES)

PRZEGLĄD

PRASY

PEDAGOGICZNEJ

Z pewnym opóźnieniem otrzymaliśmy tym razem 9 numer miesięcznika „HARCERSTWO”, numer ważny dla nauczycieli szkół podstawowych i to nie tylko tych, którzy bezpośrednio uczestniczą w działalności ZHP. Jest on poświęcony problemom, jakie niesie za sobą dla instruktorów harcerskich nowa klasa VIII. Czytelnicy znajdą w nim przede wszystkim program stopnia harcerskiego dla uczniów klas ósmych, a także wstępne wskazówki dotyczące rozwijania działalności zastępów, drużyn i szczepli w związku ze zdobywaniem tej odznaki.

W komentarzu opracowanym przez Dział Młodzieży Młodszej Główniej Kwatery ZHP — „Stopień dla ośmioklasistów” — czytamy m. in.:

„Stopnie harcerskie zrosły się w sposób istotny z pojęciem harcerstwa. Nowe ich redakcje były zawsze, obok prawa i przyrzeczenia harcerskiego, najbardziej znaczącym wyrazem zmian w systemie oddziaływania wychowawczego w harcerstwie; co prawda — zmian głównie politycznych, ideowych.

Choć obecnie nie mamy do czynienia z tego rodzaju zmianami, to jednak wprowadzenie nowego stopnia nie jest tylko formalnym zabiegiem towarzyszącym reformie szkoły.

Wprowadzenie czwartego stopnia w drużynach harcerskich (nie sądzimy, by można było obecnie drużyny pracujące w szkołach ośmioklasowych nazywać młodszoharcerskimi) jest potwierdzeniem, że harcerstwo, jako samodzielna, ideowo-wychowawcza organizacja dzieci, młodzieży i instruktorów, działa w ścisłej więzi ze szkołą, w powiązaniu z jej pracą dydaktyczno-wychowawczą.

Równocześnie program stopnia dla ośmioklasistów jest wyrazem przekonania organizacji, że najważniejszym sposobem współdziałania ze szkołą w realizacji zadań ideowego wychowania młodzieży jest określanie własnych, harcerskich środków oddziaływania (...).

W tym samym numerze Stefan Słysz, w artykule pt. „Dorastanie — ważny etap w rozwoju człowieka”, pisze o niektórych sprawach z dziedziny rozwoju fizycznego i psychicznego uczniów klas ósmych. Autor omawia kwestie rozwoju fizycznego, dorastanie społeczne, rozwój psychiczny, rozwój zainteresowań, światopogląd.

„Nowa ósma klasa” to tytuł artykułu Witolda Kozłowskiego. Omawia on rezultaty specjalnego kursu dla przyszłych wychowawców klas ósmych szkół warszawskich, zorganizowanego przez Sekcję Wychowawczą OOM w Warszawie. W artykule zawarty jest m. in. przykładowy dwumiesięczny plan pracy wychowawcy.

Instruktorskie opinie i uwagi w sprawie zastępów w klasach ósmych znajdziemy w opublikowanej dyskusji pt. „Na starcie”. Przemysław Wójcik, w artykule „Ośmioklasiści poznają życie”, wysuwa propozycje zajęć w zakresie zwiadów społecznych zawartych w programie stopnia dla zastępów klas ósmych.

Warto też zwrócić uwagę na artykuł Jerzego Czerkowskiego omawiający zasady, formy i metody zdobywania „Młodzieżowej odznaki sprawności obronnej”.

„Co jakiś czas w oficjalnych wytycznych programowych Związku oraz w dyskusjach instruktorskich pojawia się zwrot — hasło: „Pogłębianie pracy wychowawczej harcer-

skich drużyn jest koniecznością”. Jest wielu instruktorów, których ten zwrot szczególnie cieszy. Ponieważ do nich należy, postanowiłam pogadać, poszperać i dowiedzieć się, co ludzie pracujący w harcerstwie przez ten zwrot rozumieją. Pytałam więc: „co rozumiesz przez określenie pogłębianie pracy harcerskiej”. Na ogół otrzymywałam ogólne odpowiedzi — żeby lepiej pracować, żeby lepiej wychowywać, żeby harcerze czymś wyróżniali się spośród innych, żeby drużyna odgrywała rolę w życiu swego środowiska...

Wszystkie te ogólne wypowiedzi — chociaż mniej lub bardziej prawidłowe — nie wyjaśniają w sposób jednolity zrozumieli o co chodzi. Nie wyjaśniają, co charakteryzować powinno taką harcerską drużynę, której praca wychowawcza odbywa się pod hasłem „pogłębianie pracy” (...).

Rozszyfrowania tego skomplikowanego problemu podjęła się Antonina Guryccka w artykule pt. „Hasło: pogłębianie pracy harcerskich drużyn” czyli „rzecz o pedagogicznym myśleniu drużynowego”, opublikowanym na łamach 10 numeru miesięcznika „HARCERSTWO”.

Dawno już nie sięgaliśmy do miesięcznika „WYCHOWANIE TECHNICZNE W SZKOLE” z wkładką „PLASTYKA W SZKOLE”. Jego ósmy numer jest w całości poświęcony kwestiom nauczania techniki w nowym liceum ogólnokształcącym. Publikując „Projekt programu przedmiotu „Wychowanie techniczne” w zreformowanym liceum ogólnokształcącym” redakcja informuje, że jego gruntowną weryfikacją będzie „próba realizacji nowego programu w kilkunastu liceach już w roku 1966/67, a więc o rok wcześniej niż obowiązuje wprowadzenie tego programu w pierwszych klasach wszystkich liceów ogólnokształcących”.

Jacek Węgrzynowicz, jeden ze współautorów projektu programu, w artykule pt. „Założenia i charakterystyka programu nauczania techniki w zreformowanym liceum ogólnokształcącym”, pisze m. in.:

„(...) Zadaniem „wychowania technicznego”, jako przedmiotu nauczania w liceum ogólnokształcącym, jest przekazywać uczniom wiedzę o technice, nauczyć ich w praktyce zasad pracy wytwórczej oraz wskazać na podstawowe metody rozwiązywania prostych zadań technicznych” (...).

Główną osią metodyczną programu jest nauczanie pracy wytwórczej. Polega ono na opracowaniu i realizacji w pracowni szkolnej szeregu zadań wytwórczych, dobranych w ten sposób, aby dawały uczniom pogląd na istotne składniki procesu wytwarzania, wprowadzały w atmosferę pracy warsztatowej, doskonaliły umiejętności posługiwania się narzędziami i obrabiarkami (...).

Mimo tego, że na zajęcia warsztatowe program przewiduje mniej więcej dwie trzecie wymiaru godzin w trzech pierwszych klasach liceum, nie jest celem nauczania tego przedmiotu przygotowanie zawodowe absolwentów liceum, lecz wyposażenie ich w zasób umiejętności i wiedzy ogólnotechnicznej. Dzięki temu możliwe będzie skrócenie okresu przygotowania zawodowego tych uczniów, którzy nie podejmą dalszych studiów (...).

Alarmująca sytuację sygnalizuje Adam Kalinowski w artykule pt. „Kwalifikacje nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach”, opublikowanym w 8 numerze miesięcznika „WYCHOWANIE FIZYCZNE I HIGIENA SZKOLNA”. Omawiając obowiązujące zarządzenia w sprawie kwalifikacji nauczycieli w.f., autor pisze:

„(...) W świetle omawianego zarządzenia — według danych z 1965 r., powinno podnieść swoje kwalifikacje naukowo-pedagogiczne 400 nauczycieli prowadzących wychowanie fizyczne w liceach ogólnokształcących, 200 w szkołach zawodowych i 20 w zakładach kształcenia nauczycieli. Jeżeli przyjmujemy, że w klasach III—VIII szkół podstawowych powinni prowadzić zajęcia w.f. nauczyciele po WSWF lub SN o kierunku w.f., wtedy ponad 24 000 osób prowadzących tego rodzaju zajęcia musiałyby uzupełnić swoje kwalifikacje. Jak z tego wynika, zachodzi potrzeba rozwinięcia wśród nauczycieli prowadzących w.f. w szkołach, wielkiej akcji na rzecz zaoocznego kształcenia się w celu uzyskania wymaganych kwalifikacji (...).

Z artykułu wynika, że jest to problem niemałej wagi, dlatego polecamy go uwadze czytelników.

(J.)

* KSIĄŻKI NA GWIAZDKĘ *

- I. W. „NASZA KSIĘGARNIA”**
 Bohdan Arct: RYCERZE BIAŁO-CZERWONEJ SZACHOWNICY. Warszawa 1966; s. 258, cena 16 zł.
 Bohdan Arct: POCZET WIELKICH LOTNIKÓW. Ilustr. M. Gawryś, Warszawa 1966; s. 194, cena 19 zł.
 Adam Bahdaj: PILOT I JA. Ilustr. D. Konwica, Warszawa 1966; cena 15 zł.
 Georges Blond: WIELCY ZEGLARZE. Tłum. J. Kaczmarewicz-Fedorowska. Warszawa 1966; s. 140, cena 45 zł.
 Maria Kana: GORA CZTERECH WIATRÓW. Ilustr. Z. Piotrowski. Warszawa 1966; s. 288, cena 15 zł.
 Gösta Knutsson: NALLE WESOLY NIEDZWIĄDEK. Przekł. T. Chłapowska. Ilustr. O. Siemaszko. Warszawa 1966; s. 150, cena 12 zł.
 Maria Krüger: BYŁO, NIE BYŁO. Ilustr. A. Kilian. Warszawa 1966; s. 62, cena 14 zł.
 Janusz Korczak: KRÓL MACIUS NA WYSPIE BEZLUDNEJ. Ilustr. J. Srokowski. Warszawa 1966; s. 148, cena 28 zł.
 Władysław Kulicki: PIESZO PO SŁAWĘ. Ilustr. A. Włoczeńska-Lipowska. Warszawa 1966; s. 234, cena 16 zł.
 Astrid Lindgren: NILS PALUSZEK. Tłum. L. Wyszomirska. Ilustr. H. Czajkowska. Warszawa 1966; s. 90, cena 15 zł.
 Mary Norton: GALKĄ DO ŁÓŻKA. Przekł. L. Tuwim. Ilustr. J. M. Szancer. Warszawa 1966; s. 186, cena 17 zł.
 Edmund Niziurski: AWANTURA W NIEKŁAJU. Ilustr. Z. Rychlicki. Warszawa 1966; s. 344, cena 15 zł. Książka z cyklu: Klub siedmiu przygód.
 Krystyna Ślaska: PERŁY W NASZYJNIKU. Ilustr. M. Kwacz. Warszawa 1966; s. 104, cena 11 zł.
 Krystyna Ślaska: PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA. Ilustr. A. Kolakowska. Warszawa 1966; s. 190, cena 12 zł.
 Istvan Szava: OLBRYM Z SYRAKUZ. Przekł. C. Mondral. Warszawa 1966; s. 296, cena 24 zł.
 Dorothy Sterling: WOLNI NA ZAWSZE. Ilustr. A. Strumiło. Tłum. K. Tarnowska. Warszawa 1966; s. 166, cena 13 zł.
 Karl Aage Schwartzkopf: WIĘZNIOWIE ŁODOW. Przekł. C. Olszańska. Ilustr. G. Rosiński. Warszawa 1966; s. 100, cena 8 zł.
 Zoja Kolos-Szafrańska: PRELUDIUM WARSZAWY. Ilustr. J. Kirilenko. Warszawa 1966; s. 182, cena 16 zł.
 Tadeusz Twarogowski: DROGA DO CAMBRIDGE. Ilustr. M. Stachurski. Warszawa 1966; s. 22, cena 12 zł.
 S. L. Wadeka: MIECZ GOSCIWITA. Ilustr. L. Buczkowska. Warszawa 1966; s. 188, cena 14 zł.
 Juliusz Verne: DZIECI KAPITANA GRANTA. Przekł. I. Rogozińska. Ilustr. M. Kościelniak, T. Zarzycki. Warszawa 1966; s. 608, cena 35 zł.

Wanda Zótkiewska: LAS MOIM DOMEM. Ilustr. H. Szczypińska. Warszawa 1966; s. 158, cena 10 zł.

KSIAŻKI DLA RODZICÓW I NAUCZYCIELI

- Halina Filipczuk: KAŻDE DZIECKO JEST INNE. O czynnikach rozwoju psychicznego dzieci. Warszawa 1966; s. 148, cena 8 zł. Kolejny tom Biblioteki Psychologii Wychowawczej.
 Stanisław Dobrowski, Tadeusz Nowacki: SZKOŁY EKSPERYMENTALNE W POLSCE 1900—1964. Warszawa 1966; s. 292, cena 30 zł. Kolejny tom Biblioteki Wiedzy Pedagogicznej.
 Tadeusz Nowacki: WYCHOWANIE PRZEZ PRACĘ. Wyd. II uzupełnione. Warszawa 1966; s. 296, cena 25 zł. Kolejny tom Biblioteki Wiedzy Powszechnej.
 NAUKI FILOZOFICZNE WSPÓLDZIAŁAJĄCE Z PEDAGOGIKĄ. Praca zbiorowa pod redakcją Bogdana Suchodolskiego. Warszawa 1966; s. 410, cena 45 zł. Kolejny tom Biblioteki Wiedzy Pedagogicznej.
 O WYCHOWANIU ESTETYCZNYM W SZKOLE PODSTAWOWEJ. Praca zbiorowa pod redakcją Ireny Słońskiej. Warszawa 1966; s. 302, cena 24 zł.
 Halina Semenowicz: NOWOCZESNA SZKOŁA FRANCUSKA TECHNIK FREINETA. Warszawa 1966; s. 192, cena 20 zł.
 Wiktor Szczerba: DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA JAKO CZYNNIK WYCHOWANIA. Warszawa 1966; s. 174, cena 20 zł.

Seria PWN
 Współczesna Biblioteka Naukowa
OMEGA
 w roku 1967

dalsze udogodnienia w sprzedaży:

- ◆ pojedyncze tomiki w wolnej sprzedaży
- ◆ odbiór w księgarni lub wysyłka do domu
- ◆ zamawianie kompletu lub wyboru

Co 2 tygodnie tomik w cenie 10 zł
 Prospekty i informacje w księgarniach. K-161-0

UCZYMY SIĘ JĘZYKÓW OBCYCH
 w domu, w szkole lub na kursach z płyt serii „POLIGLOTA” wydanych przez „WIEDZĘ POWSZECHNĄ” i „POLSKIE NAGRANIA”.

☆ korzystamy z szeroko stosowanej w świecie metody uznanej za: najłatwiejszą, najszybszą, najdoskonalszą i najtańszą.

☆ Komplet składa się z 4 płyt wolnoobrotowych z tekstami dialogów oraz podręcznika, który zawiera te same teksty z tłumaczeniem, objaśnieniami gramatycznymi, wskazówkami metodycznymi i słowniczek. Lektorami nagranych tekstów są obcokrajowcy. W każdym języku wydany jest kurs dla początkujących i dla zaawansowanych.

JĘZYK ANGIELSKI

- DO YOU SPEAK ENGLISH? — B. i R. Retman — komplet 220 zł dodatkowy podręcznik 16 zł
- SAY IT WITH US — H. Andrews, J. Rusiecki, J. Smólska — kompl. 225 zł dodatkowy podręcznik 21 zł

JĘZYK FRANCUSKI

- PARLEZ-VOUS FRANÇAIS? — A. Plater, M. Jaworowski — komplet 220 zł dodatkowy podręcznik 16 zł
- PARLEZ AVEC NOUS — A. Bonnesource — komplet 225 zł dodatkowy podręcznik 21 zł

JĘZYK NIEMIECKI

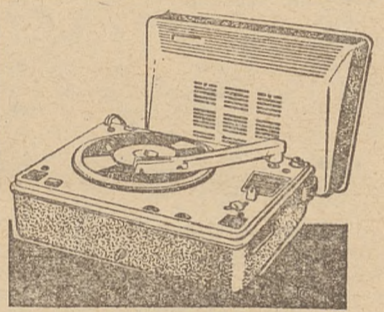
- SPRECHEN SIE DEUTSCHE? — E. M. Szarota — komplet 220 zł dodatkowy podręcznik 16 zł
- SPRECHT mit UNS — LERNT mit UNS — T. Höhle, J. Czochrański — komplet 225 zł dodatkowy podręcznik 21 zł

JĘZYK ROSYJSKI

- WY GAWORITE PO RUSKI? — Igor Wu-Jot — komplet 220 zł dodatkowy podręcznik 16 zł
- POBIESIEDUJTE S NAMI — D. Wasilewska, S. Karolak — komplet 225 zł dodatkowy podręcznik 21 zł

Nauka języków z płyt umożliwia szybkie przyswojenie wzorów potocznej konwersacji, osłuchanie się z językiem, opanowanie poprawnej wymowy.

I 171



• KRAJ RAD •

Pięćdziesiąty numer „KRAJU RAD” otwiera artykuł Borysa Leontjewa pt. „Na drodze postępu”. Autor odpowiada na pytanie z jakim dorobkiem przetrzynął człowiek radziecki wstępuje w pięćdziesiąty rok istnienia państwa radzieckiego.

O solidarności mas pracujących Związku Radzieckiego z walką patriotów południowietnamskich, o pomocy jaką ludzie radziecy udzielają walce Wietnamu Południowego z agresją amerykańską — pisze wiceprzewodniczący Stałego Przedstawicielstwa Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego w Związku Radzieckim, Nguyen van Dong. Tytuł artykułu: „Nieoceniona pomoc Wielkiego Przyjaciela”.

Z artykułu Ireny Radunskiej dowiemy się o zastosowaniu laserów, dzięki którym ponownie narodziła się holografia. Metoda holografii polega na zarejestrowaniu na kliszy fal świetlnych, odbitych przez obiekt bezpośrednio formowania obrazu i bez jego fotografowania.

W kolejnej rozmowie o nowym planie pięcioletnim w Związku Radzieckim, tym razem obszerna informacja o planach budownictwa inwestycyjnego, na które prze-

znacza się w latach 1966—1970 — 310 miliardów rubli.

Stworzenie silnej bazy materialnej intensyfikacji gospodarki rolnej przynosi już swoje owoce. Plony roku 1966 są największe ze zbieranych w ciągu 49 lat władzy radzieckiej. Bliższe szczegóły w artykule pt. „Duży plon 1966”.

R. Smolowska w artykule pt. „Uralski charakter” pisze o Juriju Izmodienowie, wynalazcy filtrów magnetycznych, wynalazcy metody odpylania.

Ze szczególnym zainteresowaniem przeczyta czytelnik odpowiedzi naukowców litewskich na następujące pytania: 1) czy można spodziewać się powodzenia w walce z korozją? 2) kiedy lekarze zdołają wymienić serca? 3) czy zawsze wygodna jest ziemska skala czasu?

Kazimierz Rusinek pisze między innymi o rodowodzie Wielkiej Rewolucji Październikowej, o wielkiej przemianie jakie rewolucja zapoczątkowała.

Ciekawostki naukowe, bogaty dział sportowy zamajają pięćdziesiąty numer „Kraju Rad”. (2)

Prezesowi Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białej Podlaskiej

kol. JÓZEFOWI FURMANOWI

oraz Jego żonie

kol. KAROLINIE FURMANOWEJ

nauczycielce Szkoły Podstawowej nr 5 wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci SYNA

składa

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO ZNP W BIAŁEJ PODLASKIEJ

K-172

Dnia 30 listopada 1966 r.

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w Gliwicach, w wieku 74 lat

kol. WŁADYSŁAW CHEMIŃSKI

40-letni nauczyciel i wychowawca dzieci i młodzieży Szkoły Podstawowej nr 26 w Gliwicach. Odznaczony za wybitną pracę pedagogiczną Złotą Odznaką Zasłużonego w Rozwoju Województwa Katowickiego.

W Zmarłym tracimy wybitnego pedagoga, dobrego kolegę i przyjaciela młodzieży.

KIEROWNICTWO I GRONO PEDAGOGICZNE ORAZ MŁODZIEŻ SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 26 W GLIWICACH

K-173



HISTORIA, POLITYKA

Fr. Bernaś, J. Mikulska-Bernaś: **KŁĘSKA. LSW, Warszawa 1966; s. 456, cena 35 zł.**

HISTORIA WIELKIEJ WOJNY NARODOWEJ ZWIĄZKU RADZIECKIEGO 1941-1945. Tom V. MON, Warszawa 1963; s. 780, cena wraz z mapami 95 zł.

HISTORIA KOMUNISTYCZNEJ PARTII HISZPANII. KiW, Warszawa 1966; s. 342, cena 25 zł.

Stanisław Markiewicz: **SPADKOBERCY KRZYŻACKICH TRADYCJI.** MON, Warszawa 1966; s. 456, cena 22 zł. W obecnym wydaniu książki przeważa opis i analiza najnowszych wydarzeń w trojkiacie Watykan - NRF - Polska.

Wiesław Mysiek: **KOŚCIOŁ KATOLICKI W POLSCE W LATACH 1918-1939.** Zarys historyczny. KiW, Warszawa 1966; s. 666, cena 79 zł.

PRZECIWIKO FAŁSZOWANIU HISTORIA WIELKIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ. Zbiór artykułów. KiW, Warszawa 1966; s. 562, cena 55 zł.

BELETRYSTYKA

Jan Brzoza: **POWROT Z AMERYKI.** LSW, Warszawa 1966; s. 356, cena 22 zł. Autor urodził się w 1900 roku we Lwowie, Samouk, w 30 roku życia zdał maturę jako eksternista. W 1933 r. w konkursie na pamiętniki bezrobotnych otrzymał nagrodę. Jest autorem wielu powieści, nowel, słuchowisk radiowych, esejów, recenzji książkowych i teatralnych.

Jurij Tynianow: **WOSKOWA PERSONA.** „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 308, cena 17 zł. Autor (1894-1943) zdobył poczesne miejsce w literaturze radzieckiej dzięki świetnym powieściom historyczno-biograficznym.

Marguerite Yourcenar: **MONETA SNOW.** Thum, K. Dołatowska. PiW, Warszawa 1966; s. 176, cena 12 zł. Książka jest realistycznym, ale zarazem pełnym alegorycznego sensu obrazem Rzymu w jedenasty rok faszyzmu, wizją pewnego środowiska wrogiego faszyzmowi i jego dramatycznego buntu skazanego na klęskę.

LITERATURA I SZTUKA

Mieczysław Porębski: **KUBIZM WPROWADZENIE DO SZTUKI XX WIEKU.** PWN, Warszawa 1966; s. 190, cena 10 zł. Kolejny tomik „Omegi”. Autor omawia w książce pojawienie się samej nazwy kubizmu, jego genezę, narodziny, rozwój oraz jego znaczenie w perspektywie dnia dzisiejszego.

Stanisław Pigoń: **DRZEWIEJ I WCZORAJ. WSRÓD ZAGADNIEN KULTURY I LITERATURY.** Wl, Kraków 1966; s. 466, cena 60 zł.

SZTUKA I HISTORIA. Księga pamiątkowa ku czci profesora Michała Walickiego. Praca zbiorowa. Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1966; s. 234, cena 100 zł.

PODRĘCZNIKI I KSIĄŻKI POMOCNICZE

Irena Jundziłł: **AKTYWIZACJA DZIECKA W PROCESIE WYCHOWANIA.** PZWS, Warszawa 1966; s. 150, cena 10 zł.

Róża Krzywobłocka: **W KRAJNIE KRZEMU.** PZWS, Warszawa 1966; s. 92, cena 6,50 zł.

Stanisław Leszczyński: **TECHNIKA W SŁUŻBIE WIELKIEJ CHEMII.** Operacje jednostkowe w przemyśle chemicznym. PZWS, Warszawa 1966; s. 152, cena 10 zł.

Z. Matysiak, L. Misiuro, F. Karczyński: **ZBIÓR ZADAN Z CHEMII DLA KLAS VII I VIII.** PZWS, Warszawa 1966; s. 83, cena 4,50 zł.

Janina Maledonowicz: **PRACUJEMY PO CICHU.** Zbiór ćwiczeń z języka polskiego dla klas II szkół o klasach łączonych. PZWS, Warszawa 1966; s. 72, cena 4 zł.

PLACÓWKI WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO W ŚWIELE PRZEPISOW. Praca zbiorowa. PZWS, Warszawa 1966; s. 568, cena 65 zł.

READINGS IN ENGLISH LITERATURE. PWN, Warszawa 1966; s. 110, cena 20 zł.

Zdobysław Stawczyk: **GRY I ZABAWY LEKKOATLETYCZNE W SZKOLE.** Sport i Turystyka, Warszawa 1966; s. 112, cena 10 zł.

Tadeusz Strumif: **NIEDALEKO TARNOBREZGA.** PZWS, Warszawa 1963; s. 56, cena 5 zł.

Stanisław Szostakowski: **NA OBCEJ ZIEMI.** Opowieść o Tadeuszu Krępowieckim (1798-1847). PZWS, Warszawa 1966; s. 50, cena 3,50 zł.

Nikołaj Tichonow: **LENIN-GRADZKIE RASSKAZY.** PZWS, Warszawa 1966; s. 66, cena 3 zł.

Bolesława Twarowska: **UWA-GA! WYSOKIE NAPIĘCIE.** PZWS, Warszawa 1966; s. 148, cena 11 zł.

W grudniowym numerze „NOWYCH DROG” prof. Ignacy Małecki w artykule pt. „Uczni wobec problemów współczesnego świata” omawia tak istotne zagadnienie, jakim jest więź nauki i ludzi ją tworzących ze społeczeństwem, w którym żyją, i jego praktyczną działalnością.

„Proces aktywizacji politycznej środowisk naukowych — czytamy w artykule — obserwowujemy na całym świecie, co jest jedną z przyczyn wzrostu zainteresowania uczonych losami wyników swych prac naukowych. Przy badaniach stosowanych i rozwojowych, wyniki te wyrażają się troską o wprowadzenie idei naukowych w produkcję przemysłową, medycynę czy rolnictwo. W społeczeństwach socjalistycznych zdobywcze naukowe i ich wdrożenie w życie służą postępowi gospodarstwu i społeczno-kulturalnemu, a w konsekwencji podniesieniu poziomu życiowego narodów, i właśnie dlatego powiązanie nauki z życiem jest ważnym kierunkiem polityki naukowej państw socjalistycznych”.

Następnie autor podkreśla problem moralnej odpowiedzialności uczonych za wykorzystanie wyników swych badań, omawia znaczenie głosu uczonych w sprawach politycznych, wpływu uczonych na kształtowanie opinii publicznej. Prof. I. Małecki konkluduje swe rozważania stwierdzeniem, że zaangażowanie polityczne i społeczne uczonych nie jest marginesową sprawą kilku jednostek, lecz istotnym dla społeczności naukowej zagadnieniem „stałej aktywnej postawy wobec wydarzeń politycznych, społecznych i gospodarczych, zachodzących w otaczającym świecie”.

W tymże numerze „NOWYCH DROG” prof. Marian Zychowski pisze o znaczeniu nauk politycznych, o rozwoju tych nauk w Polsce, o programie podstaw nauk politycznych, który to przedmiot został początkowo eksperymentalnie wprowadzony w semestrze wiosenno-letnim roku akademickiego 1964/65, w wymiarze 45 godzin, na 13 naszych wyższych uczelniach. Autor podkreśla, że od tego czasu toczy się u nas dyskusja nad miejscem i rolą nauk politycznych w ogólnym systemie nauk społecznych, ale najistotniejsze są wnioski, do których doszli polscy naukowcy w wyniku tej dyskusji. A wnioski są następujące: „1. nauki polityczne, jako równo-

prawna gałąź wiedzy w zespole nauk społecznych, posiadają, jak każda inna dziedzina nauk społecznych, pełny walor dyscypliny naukowej; 2. do zakresu nauk politycznych wchodzi (i są przedmiotem ich badań) zagadnienia znajdujące się na pograniczach takich dziedzin wiedzy, jak nauki prawne, nauki ekonomiczne, socjologia stosunków politycznych, polityczna historia najnowsza, psychologia społeczna i inne; 3. nauki polityczne mają więc stanowić integralną całość tych wszystkich zagadnień pogranicznych, badanych dotychczas fragmentarycznie i z reguły pod kątem widzenia potrzeb jednej tylko dyscypliny naukowej; 4. dalsza specjalizacja (a zarazem integracja) prowadzi do konstytuowania się nowych politologicznych dyscyplin (teorii polityki socjalistycznej, współczesnych doktryn ideologicznych i politycznych, współczesnych systemów ustrojowych itp.); 5. istnieje ostrywista potrzeba podjęcia badań interdyscyplinarnych i kompleksowych z udziałem przedstawicieli wszystkich tych dyscyplin naukowych, których pogranicza są wspólne; 6. tylko takie integracyjne wysiłki specjalistów z zakresu wspomnianych gałęzi nauki doprowadzić mogą do ustalenia naukowych o pełnych walorach poznawczych; 7. w tym też kierunku powinno pójść kształcenie młodej kadry naukowej na potrzeby nauk politycznych”.

„ŻYCIE LITERACKIE z 11 grudnia zamieszcza artykuł Marka Jaworskiego pt. „A może jednak zreformować uczelnie artystyczne?”. Autor między innymi zwraca uwagę, że struktura naszego szkolnictwa plastycznego odbiega od istniejących oraz przewidywanych na przyszłość potrzeb gospodarczych i kulturalnych, że uczelnie plastyczne pozbawione są organizacyjnie kontaktu z przemysłem, że system szkolnictwa artystycznego i panująca w nim atmosfera nie sprzyjają łączeniu indywidualnego interesu studenta z interesem społecznym.

„Moralność: postęp czy regres?” — to tytuł wywiadu z prof. Marią Ossowską drukowanego w „POLITYCE” z 10 grudnia. Wywiad przeprowadziła Krystyna Nastulańska. A oto co mówi prof. Ossowska np. o zmianach w zakresie układów ocen i norm moralnych: „Doktryna się poprawia. A jednym z czynników poprawy jest np.

laicyzacja. Choćby jej wpływ na życie erotyczne, które zostało na szczęście odciążone z poczucia grzeszności. Za progres w moralności uważam także usunięcie z życia elementów magicznych. W ogóle w laicyzacji upatruję wiele elementów korzystnych dla rozwoju człowieka, nie widzę natomiast zagrożenia moralnego. Usunięcie bazy fideistycznej nic tu nie zmienia”.

Jan Brodzki na łamach „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO” z 7-13 grudnia w „Uwagach o wychowaniu” podnosi między innymi sprawę przerwania przez niektórych rodziców troski o wychowanie dzieci wyłącznie na szkołę, na nauczyciela. Zwraca też uwagę, że poważnym brakiem wychowawczym jest wpajanie młodym ludziom przekonania o winie polegającej na powojennej dacie urodzenia, na niemożliwość dokonania w związku z tym porównań.

„Ale też błędem wychowawczym — pisze J. Brodzki — jest pozostawianie u młodych obywateli przekonania, że to, co stworzyliśmy im w naszym ustroju, jest proste, łatwe, dokonane bez wyrzeczeń, trudności, kłopotów. Błędem jest przemilczanie olbrzymiego społecznego kosztu, którym osiągnęliśmy dla nich te zdobycze”.

Jeśli zaś błędem jest takie podejście — jak nazwać działania, poczynania, postępowanie wręcz utwierdzające młodych praktykantów w głębokim przekonaniu, że już obecnie należy im się znacznie więcej, że aktualny system powoduje, iż warunki ich są gorsze od tych, jakie można by osiągnąć. Że jednym słowem — z aktualnych warunków mają prawo być niezadowoleni?”.

Redakcja „NOWEJ WSI” w numerze z 11 grudnia zapowiada cykl publikacji dotyczących szkół średnich i wyższych, głównie szkół zawodowych, publikacji wskazujących kierunki kształcenia stwarzające największe perspektywy późniejszej pracy w wyuczonym zawodzie, ukazujących przyczyny, które powodują znaczne dysproporcje w korzystaniu z równego prawa do nauki młodzieży ze wszystkich środowisk.

Otwiera ten cykl artykuł Janiny Lewandowskiej pt. „Wież w szkole zawodowej”. Autorka zwraca uwagę, że procent uczniów ze wsi jest najniższy w tych szkołach

miejskich, które przygotowują kadry dla zawodów bardziej atrakcyjnych. W większych ośrodkach w szkołach zasadniczych dla pracujących wieś zajmuje niekiedy tylko 25 proc. miejsc, a w szkołach przyzakładowych sytuacja jest jeszcze trudniejsza.

Autorka wskazuje na konieczność przyspieszenia budowy internatów zarówno ze środków Funduszu Budowy Szkół i Internatów, jak i przez te instytucje gospodarce, które bazując na wsi, są fundatorami stypendiów.

Wojskowa Akademia Techniczna obchodzi 15-lecie swej pracy. O randze tej uczelni w wojsku i wśród uczelni technicznych w kraju opowiada w „ŻOŁNIERZU POLSKIM” z 11 grudnia gen. bryg. prof. dr inż. Sylwester Kaliski, który jest zastępcą komendanta WAT do spraw naukowych.

Prace naukowe prowadzone przez WAT mają duże znaczenie dla rozwoju myśli technicznej; warto przypomnieć osiągnięcia pracowników naukowych WAT w dziedzinie cybernetyki i maszyn liczących, w zakresie elektroniki kwantowej (lasery), nowatorskie badania w dziedzinie jakości i konstrukcji pojazdów mechanicznych oraz w dziedzinie izotopów.

*

W „STOLICY” z 11 grudnia znajdzie czytelnik wiele interesujących publikacji poświęconych Sienkiewiczowi, między innymi rozmowę z prof. dr J. Krzyżanowskim, pod którego redakcją ukazało się 60-tomowe wydanie dzieł Sienkiewicza.

„Henryk Sienkiewicz — mówi prof. J. Krzyżanowski — jest i obecnie, jak był już z życia, najpoczytniejszym pisarzem polskim w świecie, ambasadorem naszej literatury. I to ambasadorem nie wymagającym ani honorariów, ani oficjalnego poparcia.”

W Sienkiewicz u świat widzi wielkiego epika kontynuującego te wielkie tradycje literackie, sięgające Homera, które on odnowił, ożywił i unowocześnił. Ze tak jest, dowodzą wspaniałe często wydania jego dzieł z przedmowami uczonych oraz — co nie jest bez związku z poprzednimi uwagami na temat kultury masowej — wprowadzenie go na ekrany. Obojętne jaką wartość artystyczną mają filmy na powieściach jego oparte, ważne jest to, że powstają i to poza Polską”.

emzet

CERAMICZNE NADPRZEWODNIKI

Uczni amerykańscy z Narodowego Biura Standardów otrzymali pierwsze nadprzewodniki wykonane z materiałów ceramicznych. W temperaturze zbliżonej do zera absolutnego tracą one — podobnie jak metale — swoją oporność elektryczną.

NOWOŚCI TECHNIKI IZOTÓPOWEJ

BTP-3 to nazwa nowego radzieckiego przyrządu do pomiaru grubości lakieru, opartego na zastosowaniu zdobyczy techniki izotopowej. Pomiar może być wykonywany w trakcie nakładania lakieru, nie wpływając ujemnie na przebieg tego procesu.

WIERTNICZY REKORD

Wiertniczy rekord — 25 metrów otworu w ciągu godziny — należy aktualnie do Kanadyjczyków, którzy dopiero niedawno znaleźli się na łście krajów naftowych. Szybkość ta jest większa o 25 proc. od poprzedniego rekordu zanotowanego w Teksasie.

DLA POTRZEB AGROTECHNIKI

Mi-100 to nazwa zaprojektowanego we Francji aparatu latającego, stanowiącego „skrzyżowanie” samolotu z helikopterem. Ma on oddać duże usługi w pracach agrotechnicznych.

DLA ROSTOCKU

Nowoczesny port w Rostocku ciągle się rozbudowuje. W najbliższym czasie stocznie holenderskie mają dostarczyć tu kilka nowoczesnych pogłębiarek przeznaczonych do budowy nowych basenów.

LASER DLA SOND PLANETARNYCH

Amerykańskie zakłady radiowe RCA opracowały urządzenie laserowe zasilane energią słoneczną. W swej udoskonalonej wersji urządzenie to ma wejść w skład wyposażenia sond planetarnych, umożliwiając im laserową łączność z Ziemią na trasie o długości kilkudziesięciu milionów kilometrów.

Informacje zamieszczone w Tygodniowym Biuletynie Prasowego Wiedza i Technika — Agencji Robotniczej (WIT — AR).

Olywianie z E III

REWELACJA W PRZELADUNKACH?

Stocznia w Bremie zbudowała pierwszy pływający pojemnik (długości 16 m, szerokość 6 m), który po wypełnieniu ładunkiem może być przewożony w ładowni lub na pokładzie statku. W porcie pojemnik zostaje wyładowany na wodę i przyholowany do nabrzeża.

LABORATORIUM W ELEKTROWNI

Pierwsza w NRD elektrownia jądrowa przeszła z powodzeniem egzamin praktyczny, zasilając sieć mocą 70 megawatów. Część elektrowni ma charakter laboratorium. Tu prowadzone są prace doświadczalne, związane z przygotowaniem budowy większej siłowni atomowej.